

Komisja Egzaminacyjna  
dla egzaminów magisterskich  
na Wydziale Humanistycznym  
Uniwersytetu Poznańskiego

L. dz. 2283 Dn. 2. VIII 1948

Jan Pałka

II.

MŁODZIEŻ WIEJSKA

WOBEC NOWYCH MOŻLIWOSCI AWANSU SPOŁECZNEGO

/Studium na tle wsi Ołudza, woj. Kieleckie/

(Praca magisterska)

Instytut Socjologii UAM

KSIĘGOSZBIA

1948

in. inw.

Jan Pałka

Poznań 1948

## MŁODZIEŻ WIEJSKA

### WOBEK NOWYCH MOZLIWOSCI AWANSU SPOŁECZNEGO

/Studium na tle wsi Ołudza, woj. Kieleckie/

#### Część pierwsza

#### I POSTAWIENIE ZAGADNIENIA

#### II METODA PRACY I CHARAKTERYSTYKA MATERIAŁU

1. Wywiady
2. Obserwacje
3. Autobiografie
4. Pamiętniki
5. Dane statystyczne

#### III OPIS SOCJOLOGICZNY WSI

1. Topografia
2. Struktura gospodarcza
3. Ludność
4. Życie zbiorowe
5. Stopa życiowa
6. Powiązanie z okolicą

#### Część druga

#### IV MŁODZIEŻ W TRADYCYJNEJ STRUKTURZE WSI

1. Ołudza jako wieś tradycyjna
2. Poprzez pastwisko do kawalerki
3. Na gospodarza
4. Pierwsze wyłomy w tradycyjnym awansie

#### V NOWE WZORY SPOŁECZNE I NOWE DROGI AWANSU SPOŁECZNEGO NA TLE WOJENNYCH I POWOJENNYCH PRZEMIAN SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH

1. Partyzantka i nowy wzór obywatela
2. Nowy wzór gospodarza
3. Nielegalny handel i jego społeczne konsekwencje
4. Społeczna rola nauczyciela a awans poprzez nowe szkolnictwo
5. Powojenna emigracja jako wyraz nowych dróg awansu
6. Dziewczyna wiejska a nowe drogi awansu
7. Społeczne perspektywy zaawansowanej młodzieży

## I POSTAWIENIE ZAGADNIENIA

Wobec przedwojennej wadliwej organizacji pracy i zaniedbań natury gospodarczej, społecznej i kulturalnej w Polsce młodzież wiejska nie wykorzystywała swej zdolności do pracy i z największym trudem osiągała samodzielność zawodową; traktowana w ogromnej części przez siebie samą i przez otoczenie jako "zbędni" powiększała rok rocznie zastępy bezrobotnych, wegetujących przy rodzinnym warsztacie pracy. Ustabilizowana, tradycyjna struktura społeczna wsi, przy nader prymitywnym poziomie życia społeczno-kulturalnego, zamykała tę młodzież w kręgu nielicznych procesów społecznych, rzadko lub wcale nie wybiegających poza ramy potrzeb i dążeń grupy rodzinnej i sąsiedzkiej. Dopiero wydarzenia ostatnich lat t.j. druga wojna światowa i powojenne reformy społeczno-gospodarcze dokonały radykalnych przemian w strukturze społecznej wsi. Przed młodzieżą wiejską, jak nigdy dotąd, wyrosły nowe zupełnie możliwości rozwojowe i ukazały się nowe drogi awansu społecznego. W jakim stosunku do tych zmian pozostaje obecnie młodzież wiejska, ma wyjaśnić niniejsza praca, której tytuł brzmi: "Młodzież wiejska wobec nowych możliwości awansu społecznego" - Studium na tle wsi Ołudza, w woj. kieleckim.

Centralnym zadaniem tej pracy jest zatem odpowiedź na pytanie - czy i o ile młodzież wiejska pod wpływem głębokich przemian społeczno-gospodarczych, dokonanych po roku 1939 weszła na nowe drogi awansu społecznego i w jakich kierunkach awans ten podąża.

Zagadnienie awansu społecznego wiąże się ściśle z jednym z najważniejszych dążeń społecznych jednostki: "dążeniem do wyróżnienia społecznego, które po zaspokojeniu potrzeb biologicznych człowieka jest jednym z najsilniejszych motorów społecznej i ekonomicznej <sup>działalności</sup> ~~pracy~~ człowieka" <sup>1/</sup>

<sup>1/</sup>J. Chałasiński: "Drogi awansu społecznego robotnika" str.8.

Dążenie to w równej mierze daje się zaobserwować u młodzieży wiejskiej, która zarówno w tradycyjnej strukturze ~~wsi~~ społecznej wsi jak i w jej nowych możliwościach rozwojowych, szuka okazji do wyróżnienia społecznego, do zajęcia jak najwyżej ocenianego w świadomości zbiorowej grupy miejsca społecznego. Miejsce to jest "uwarunkowane przez znaczenie, jakie w świadomości zbiorowej grupy posiadają cechy ciała, umysłu i charakteru jednostki, przedmioty przez nią posiadane oraz wykonywane czynności".<sup>1/</sup>

Zagadnienie awansu społecznego młodzieży wiejskiej będzie się zatem wyrażać takimi świadomymi lub nieświadomymi zachowaniami się społecznymi względnie takimi stosunkami społecznymi w danym środowisku, które będą zmierzać do zapewnienia jej hierarchicznie wyższego miejsca społecznego.<sup>2/</sup>

Przez awans społeczny rozumiem w tej pracy "podniesienie się w hierarchii miejsc społecznych"<sup>3/</sup>, a starania przedsię-

1/ J. Chałasiński, op.cit. str. 5.

2/ Według Prof. T. Szczurkiewicza zachowaniem się społecznym jest "wszelkie takie zachowanie się jednostki, zbioru społecznego czy zbiorowości, które wykazują następujące dwie cechy: 1. w ich świadomej czy nieświadomionej intencji o d n o s i s i ę s i ę do jednostki, zbioru społecznego, czy zbiorowości czy wreszcie przedmiotów impersonalnych, posiadających charakter społeczny i 2. w genezie swojej i przebiegu jest w s p ó ł - w y z n a c z o n e zarówno co do swej jakości, jak i formy swego zewnętrznego przejawu przez subiektywnie ujęte lub domniemane, obojętnie: zgodnie czy niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy, przeszłe, obecne czy antycypowane zachowanie się tej jednostki, zbioru społecznego, zbiorowości czy wreszcie przedmiotów impersonalnych, posiadających charakter społeczny, do których "się odnosi". Prof. T. Szczurkiewicz określa następnie stosunek społeczny jako "przeszłe, obecne czy antycypowane zachowanie się społeczne jednostki, zbioru społecznego czy zbiorowości ze względu na swoistą funkcjonalną zależność tego zachowania się od zachowania się partnera, czyli drugiego członka stosunku społecznego." "Raśa, środowisko, rodzina" str. 216

3/ J. Chałasiński; op.cit. str. 7.

*Była przyjęta*

*określenie przestarzałe  
238r. i służąca tam  
z innymi celami, misją  
definiuje omego, misję  
stwierdzenia i pad*

brane wokół zapewnienia sobie wyższego miejsca społecznego dążeniem do awansu.

Pojęcie "młodzież wiejska" odnosi się do tych wszystkich osobników społeczności wiejskiej, którzy ukończyli już 14-ty rok życia, są przeważnie po szkole podstawowej i w kręgach ludzi pracy przejmują wyznaczone im przez dorosłych lub samodzielne role społeczne<sup>1/</sup>; to ta młodzież, którą rodzice przeważnie typują do roli gospodarza - posiadziela ojcowizny, rzemieślnika, "pana", księdza itp., bądź to pozostawiając ją własnemu losowi, zobowiązują przy licznych okazjach, że "czas najwyższy, by się gdzieś za jaką robotą obrócili". Górna granica wieku jest bardziej płynna i przesuwac się będzie w zależności najczęściej od warunków ekonomicznych poza 30 rok życia. Tak się rzecz ma np. ze starą panną, która "otrzymawszy po długim namyśle ojców 2 morgi" na "pańskim"<sup>2/</sup> zaraz się ożeniła i wyszła jeszcze na dobrą gospodynię, chociaż ~~wawaxej~~ przedtym żaden z chłopaków nie chciał na nią spojrzeć". Podobne zjawisko występuje u osobników płci męskiej. Brak zapewnienia środków materialnych wstrzymuje ich od ożenku a tym samym przedłuża czas przynależności do kategorii młodych.

"Nowe możliwości" awansu społecznego będą to te wszystkie warunki i okoliczności, zaistniałe po roku 1939, które w sposób bezpośredni lub choćby tylko pośredni, przyczyniły się do rozbudzenia wśród młodzieży dążności do zajęcia wyższego miejsca społecznego lub wręcz spowodowały awans społeczny.

Podbudową do zachodzących zjawisk awansu społecznego młodzieży będą dwa poprzedzające właściwą część pracy rozdziały a mianowicie: "Młodzież w tradycyjnej strukturze społecznej wsi" i "Przemiany społeczno-gospodarcze w Polsce".

Praca niniejsza jest to studium socjologiczne na tle wsi Ołudza w woj. Kieleckim. Ograniczając temat do stosunkowo niewielkiego środowiska, jakie stanowi jedna tylko wieś<sup>3/</sup>, kie-

---

<sup>1/</sup>Fl. Znaniński: "Ludzie terażniejsi" str. 197

<sup>2/</sup>"Na pańskim" oznacza grunta dawniej pańszczyźniane.

<sup>3/</sup>Opis socjologiczny wsi Ołudza mieści się w rozdziale III niniejszej pracy.

kierowałem się myślą, że fakt ten ułatwi mi wykonanie zadania a mianowicie: dotarcia do możliwie najkładniejszych źródeł, wyznaczających wybrane zagadnienie, przeprowadzenia badań socjologicznych, zdobycia odpowiednich materiałów naukowych i przedstawienia wyczerpująco samego problemu pracy. Dodać należy przy tym, że wieś Ołudza do roku 1939 stanowiła typowy dla całej okolicy przykład środowiska wiejskiego o tradycyjnej strukturze społecznej, gdzie problem awansu społecznego w ogólności a młodzieży specjalnie, bądź nie zachodził wcale lub wyrastał jedynie w wypadkach buntu niektórych osobników wiejskich na panujące tu stosunki społeczno-gospodarcze. Wszelkie zatem dążenia młodzieży do zajęcia wyższego miejsca społecznego i samo wznoszenie się w hierarchii tych miejsc winny wystąpić w tej pracy z całą wyrazistością a tym samym dać dokładny obraz dokonujących się w zmienionych warunkach<sup>1/</sup> procesów społecznych i dynamiki społecznej wsi.

Na wybór zagadnienia awansu społecznego młodzieży wiejskiej wpłynęła jeszcze osobista długoletnia znajomość wsi i praca zawodowa w młodzieżowych organizacjach społecznych.

---

<sup>1/</sup>Przez "zmienione warunki" rozumiem w pierwszym rzędzie ostatnią wojnę i powojenne reformy społeczno-gospodarcze. Obie przyczyny omawiam szczegółowo w dalszej części pracy.

## II METODA BADAŃ I CHARAKTERYSTYKA MATERIAŁU

Badania terenowe do nakreślonego przed chwilą zagadnienia przeprowadziłem dwoma głównymi sposobami: 1- przez obserwację i 2- wywiad<sup>1/</sup>. Dalsze materiały stanowią autobiografie młodzieży, pamiętniki i dane statystyczne.

### Obserwacja.

Wiele cennego materiału do pracy uzyskałem drogą obserwacji. Jako długoletni mieszkaniec wsi Ołudza osobiście uczestniczyłem w jej procesach rozwojowych a szczególnie w podejmowanych przez młodzież wysiłkach do zapewnienia sobie awansu. Miałem okazję podpatrzeć i zapamiętać nawet najdrobniejsze szczegóły z życia wsi i młodzieży, poznać ich zachowania społeczne, poglądy i aspiracje życiowe, osiągnięcia i zawody. Z tych samych względów miałem łatwość w wykryciu najistotniejszych przyczyn, które lata odgradzały młodzież od normalnych dróg awansu, jak z drugiej strony - co chciałem wykazać w samej pracy- określić przyczyny, warunkujące wzmoczoną aktywność młodzieży i starszych nad zapewnieniem tej pierwszej, korzystniejszej pozycji społecznej. Jestem świadomy faktu, że obserwacja moja jako jednostkowa i pozbawiona tak potrzebnego niekiedy w obserwacji dystansu, nie jest najlepsza. Nie mniej jestem przeświadczony, że poczynione przeze mnie tą drogą spostrzeżenia, wniosą do omawianego zagadnienia wiele takich faktów, które dla przygodnego obserwatora pozostałyby zawsze w ukryciu.

### Wywiad.

Wywiady stanowią ilościowo najpokaźniejszą pozycję osiągniętych informacji. Przeprowadziłem je z młodzieżą i starszymi a spośród młodych nie tylko z tymi, którzy przejawiają

---

<sup>1/</sup> St. Rychliński: "Lustracje społeczne" str.50.

pewne dążenia do wyróżnienia społecznego i zapewnienia sobie awansu, ale i z tymi, którzy z pewnych przyczyn nie mogli lub nie mogą wznieść się na wyższy szczebel znaczenia życiowego<sup>1/</sup>. W badaniach docierałem również do tych młodych osobników wiejskich, którzy już zapewnili sobie pewną wyróżniającą pozycję społeczną, lecz z pewnych względów musieli przerwać swój pochód do wyższych wyróżniających stanowisk. Wiele cennego światła na zagadnienie rzuciły mi wywiady z rodzicami i rodzeństwem tej młodzieży oraz z sraz ich sąsiadami, z ich dobrymi znajomymi a jeszcze lepiej z ich wrogami. Wszyscy chętnie służyli mi w tym przedmiocie informacjami. W rozmowach wiele miejsca poświęcali ekonomicznym wysiłkom domu nad ukończeniem szkół, zapewnieniem odpowiedniego posagu, by ich dzieci "nie musiały tak harować całe życie na tej świętej ziemi, jak my".

Dzięki wywiadam udało mi się zdobyć cenne przyczynki do zagadnienia inną drogą najczęściej nieosiągalna a mianowicie: poglądy, postawy społeczne i gospodarcze badanego środowiska, postawy, nastroje i uprzedzenia w nim panujące, opinie itp.

### A u t o b i o g r a f i e .

Doceniając wszelkie wypowiedzi osobników wiejskich dotyczące ich zachowań się, przeżyć, dążeń i postaw społecznych, sięgnąłem również po materiał źródłowy do autobiografii młodzieży<sup>2/</sup>. W tym celu przygotowałem partię zeszytów, które po opatrzeniu wewnątrz tytułem: "Historia mojego życia", wręczyłem chętniej do pisania młodzieży. Bliższych informacji co do sposobu napisania życiorysu udzieliłem każdorazowo ustnie. Wyjaśniałem więc najpierw cel takiego życiorysu a następnie sposób jego napisania. Cel stawiałem jasno. Potrze-

---

<sup>1/</sup> Por. Fl. Znaniecki: "Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości" str. 114.

<sup>2/</sup> Por. J. Chałasiński: op.cit. str. 12.



buję informacji -mówiłem- o waszym życiu do pracy naukowej. Spodziewam się, że mi opiszecie o wszystkim obszernie i szczerze. Zapewniłem o dyskrecji i wykorzystaniu podanych materiałów wyłącznie dla siebie a jeśli kiedyś inaczej - to tylko dla dobra samej wsi a młodzieży wiejskiej w szczególności.

Życiorysy winny przedstawiać -objaśniłem- dokładne koleje życia piszącego od dzieciństwa do chwili obecnej. Winny uwzględnić między innymi takie momenty z życia, jak stosunki rodzinne, sąsiedzkie, zajęcia gospodarskie, motywy i przebieg nauki w szkole, w rzemiośle, w samokształceniu, zamknięcia, nadzieje i najgorętsze pragnienia itp.

W ten sposób zebrałem 16 życiorysów,, które będę cytował według kolejności założonej dla każdego teczki. Oto pobieżne uwagi dotyczące niektórych autorów życiorysów.

1/ Student 2-go roku Studium Spółdzielczego w Krakowie, ur.1925 r., syn 14-morgowego gospodarza. Ojciec nie żyje. W domu matka, ojczym i starsza o dwa lata siostra. Wyższe studia jak i gimnazjum zdobywa przebojem. Rodzice prawie mu nie pomagają. Społecznik.

2/ Ukończony prawnik. Pracuje samodzielnie. 9-cio morgowym gospodarstwem podzielili się dwaj pozostali bracia.

3/ 17-letni uczeń gimnazjum w Zawierciu. Syn na 18-to morgowym gospodarstwie. Wybitnie uzdolniony.

4/ 20-letni uczeń Szkoły Doksztalcającej w Zawierciu. Dom rodzinny zaniedbany. Gospodarstwo liczy 14 mórg. Rodzina 5-cio osobowa.

5/ 20-letni uczeń Liceum Pedagogicznego w Krakowie. Słaby w nauce. Chorowity. Matka "na dziadowiźnie".

6/ Samodzielny gospodarz. Jeden rok po ślubie. Ukończył 6 klas Szkoły Podstawowej. Nieukończony rzemieślnik - kowal.

7/ Robotnik Zakładów Chemicznych w Chorzowie. Wyszedł z 17-to morgowego gospodarstwa. W poszukiwaniu lepszej pracy przewędrował prawie wszystkie większe miasta w Polsce. Liczy 34 lata.

Słabą stroną życiorysów jest szczupłość i najczęściej lalakoniczna forma wypowiedzi. Najobszerniejszy życiorys obejmuje 24 kartki zeszytu. Wszystkie nie są wolne od skłonności do pomijania tych momentów z życia, które mogłyby rzucać niekorzystne światło zarówno na samych autorów jak i na ich najbliższe otoczenie. Do takich należą wszelkie opory i utrudnienia na drodze do wybicia się na wyższy szczebel społeczny stawiane n.p. przez rodziców i rodzeństwo. Z drugiej strony autorzy mają skłonność do wyolbrzymiania niektórych trudności zewnętrznych, zwłaszcza natury ekonomicznej, by tym sposobem wytłumaczyć swoje zacofanie lub opóźnienie w awansie. Do najszczerzych pod tym względem należy życiorys nr.7. Trzeba również zaznaczyć słabą refleksyjność autorów, którzy podawali raczej plany na przyszłość niż same starania o wyróżniające stanowiska społeczne. Przejawiający się w życiorysach subiektywizm autorów, ich dążenia, uprzedzenia, przesady są z punktu widzenia socjologicznego ich zaletą. Wypowiedzi te jako jako uzewnętrznienie postaw młodzieży najlepiej naświetlają samo zagadnienie. Młodzi autorowie życiorysów, kreśląc obraz stosunków życia rodzinnego, szkolnego, sąsiedzkiego, który jak zwykle jest pełen trudności ekonomicznych, kulturalnego zacofania i antagonizmów społecznych, dają pośrednio odpowiedź na pytanie: jakie czynniki skłaniały młodzież do pokonywania tych przeszkód i szukania właściwych dróg awansu społecznego. Analizując bliżej owe życiorysy, trzeba stwierdzić, że mimo wielu braków stanowią one jednak pierwszorzędny materiał źródłowy, o którym w pracy nad zagadnieniem awansu nie należy zapominać.

### Pamiętniki

Osobną pozycję z zebranych materiałów stanowi pamiętnik światłego gospodarza, długoletniego sołtysa wsi Ołudza. Wiele jego trafnych ocen wykorzystalem w rozdziale zatytułowanym: "Socjologiczny opis wsi". Najciekawsze jego opinie dotyczą

*w jakim celu  
i jakimi środkami  
indywidualny lub  
społeczny*

roli, jaką odegrały w awansie miejscowej młodzieży szkoła i nauczyciel. Pamiętnik jest jednak w trakcie pisania i nie może być w tej chwili należycie wykorzystany.

### D a n e s t a t y s t y c z n e

Nie pominąłem również w pracy danych statystycznych, które czerpałem z Urzędu Gminnego, od sołtysa i w biurze parafialnym oraz drogą osobistych ad hoc sporządzonych spisów. Wykorzystałem je głównie ~~wx~~ w rozdziale "Opis socjologiczny wsi". Obejmują one tylko te liczby, które dotyczą zagadnienia awansu oraz ogólnego stanu gospodarczego, społecznego i kulturalnego wsi, w której dokonują się procesy selekcji młodzieży. Dane statystyczne starałem się osiągnąć głównie odnośnie tej młodzieży, która wykazuje dążenie do awansu względnie tej, która już znalazła się na drabinie stanowisk społecznych.

W ciągu całej pracy bardzo często będę się odwoływał do wypowiedzi młodzieży w przeświadczeniu, że w zagadnieniu stosunku młodzieży wiejskiej do nowych możliwości awansu społecznego najważniejszy głos winna mieć sama młodzież.<sup>1/</sup>

---

<sup>1/</sup> Wypowiedzi młodzieży cytuję wbrzknieniu oryginalnym po poprawieniu jedynie ortografii i znaków przestankowania.

### III OPIS SOCJOLOGICZNY WSI

Zanim przystąpię do bezpośredniego omówienia tematu podam po krótko opis socjologiczny wsi Ołudza, która jest głównym tłem do ~~dekonujących~~ <sup>przedstawionych</sup> się w niniejszej pracy procesów społecznych. Pobieźny choćby opis środowiska, w którym mamy śledzić przebieg pewnych zachowań się, postaw i dążeń żyjących w nim osobników ludzkich oraz tych wszystkich przedmiotów o charakterze społecznym, z którymi oni pozostają w nieustannych stosunkach społecznych, jest rzeczą konieczną. W opisie tym podam oczywiście tylko niektóre elementy ze środowiska społecznego<sup>1/</sup>, a więc te, które wiążąc się ściśle z zagadnieniem, ułatwią ~~ską~~ pośrednio lub bezpośrednio jego ujęcie i analizę. Do takich elementów wiejskiego środowiska społecznego będą niewątpliwie należeć: topografia, struktura gospodarcza, ludność, życie zbiorowe, stopa życiowa i powiązanie z okolicą.

#### Topografia

Na samym krańcu powiatu Włoszczowskiego w woj. Kieleckim leży wciśnięta między widły lasów, prawie odcięta od cywilizowanego świata, wieś Ołudza. Położona w paśmie jury Krakowsko-Wieluńskiej /320 m n.p.m./, gleba piaszczysta i rozległe opasujące ją pasy iglaste, zapewniają mieszkańcom zdrowe warunki klimatyczne. Pół kilometra za wsią wzdłuż łąk płynie niewielka rzeczka Zebrówka, dopływ Pilicy.

---

<sup>1/</sup> Por. Prof. T. Szczurkiewicz: op. cit. str. 215. "Środowisko społeczne - to ogół jednostek, zbiorów społecznych, zbiorowości /obojętne realnych czy fikcyjnych/ oraz przedmiotów impersonalnych, posiadających charakter społeczny, z którymi dana jednostka wchodzi w ciąg swego życia w stosunki społeczne trwałe czy przelotne, uregulowane czy nieuregulowane, wyznaczone zbiorowościowo czy niewyznaczone, oparte na stycznościach bezpośrednich czy pośrednich".

Sama wieś zbudowana w kształcie litery U dzieli się na trzy powiązane ze sobą części, z których poszczególne noszą nazwy: Stara Wieś, Nowa Ołudza i Podrajeczna.

### S t r u k t u r a   g o s p o d a r c z a

Obszar gromady wynosi według podstawy do obliczeń wymiaru podatku gruntowego na rok podatkowy 1947 gminy Rokitno 67218 ha. Zwolnionych ustawowo od podatków t.j. zarośli i innych nieużytków 65,70 ha. Pozatem około 1/3 gospodarstw posiada dodatkowo grunta w sąsiednich gromadach zwłaszcza we wsi Solca, pochodzące z parcelacji i z "wiana", które w sumie dają około 90 ha ziemi ornej i 40 ha lasów. Razem ziemi ornej 696 ha. Ziemia jest w 70% licha - piaszczysta, bądź to suche piaski na podłożu żółtym piasku, gdzie zwłaszcza w lata suche i upalne zbiory przepadają, bądź to piaski mokre t.zw. sapy, na podłożu gliniastym i ilastym, gdzie znów w lata mokre zbiory tak samo są marne. Pszenne ziemie t.zw. rędziny stanowią 30% ogólnego obszaru ziemi ornej, górne na podglebiu kamiennym-wapniaku, które jeżeli rok jest "przekropny" dają możliwie znośne urodzaje.

Łąki są liche, powstałe z osuszenia forfiastych bagnisk, które tworzyły uprzednio rozległe zalewiska rudawiny, zawierające pierwiastki żelaza, zrzadka porastające kwaśnymi trawami.

Głównymi uprawianymi ziemiopłodami są tu: żyto i ziemniaki a na drugim planie i to w znikomych odsetkach występują: pszenica, owies, koniczyna, mieszanki zbożowe. Jęczmień prawie się nie udaje, sieje się natomiast więcej łubinu i saradeli. Uprawa pasz zajmuje ostatnie miejsce i z racji lichej ziemi nie udaje się, wskutek czego nastawienie gospodarstw nie ma określonego kierunku i skłania się raczej w kierunku hodowlano-zbożowym. Bydło dla braku pasz i odpowiednich pastwisk jest raczej zaniedbane i trzymane "dla kapki mleka w domu". Dobrze utrzymane konie, choć zjadają większość wyprodukowanych ziemiopłodów, trzyma się dla rozrzucanych i rozległych szachownic gospodarstw i dla pokazania się podczas wyjazdów do kościoła, na wesele lub jarmarki.

Ołudza jest wsią gospodarską, obejmuje 127 gospodarstw rolnych o przeciętnej około 6 ha ziemi ornej, które -zważywszy na nieurodzajną glebę- zaliczyć możemy do gospodarstw karłowatych. Tylko 12 gospodarstw we wsi posiada warsztaty rolne od 8-11 ha.

30% gruntów jest podzielona i stanowi "ostateczny ratunek" dla rodziców, którzy wzdając córki zamąż, nie mogą je wywianować gotówką ani gospodarstwem, wówczas z tej ziemi oddają im w miarę posiadania po kilka mórg na własność. Pozostałe 70% gruntów nie podlegają podziałowi, to też gospodarstwa przechodzą w drodze zapisu nie z rodziców na jedno tylko z dzieci. Fakt ten jeszcze bardziej utrudnia proces usamodzielniania się młodzieży wiejskiej. Ołudza podobnie jak i wsie okoliczne jako wsie o typie gospodarskim nie daje okazji zarobków ani dla dość licznej biedoty wiejskiej ani dla tej młodzieży, która w rodzinie nie może liczyć poza utrzymaniem na żadne dodatkowe świadczenia materialne.

### L u d n o ś ć

Ołudza liczy 575 mieszkańców, w tym 317 dzieci i młodzieży /stan ze stycznia 1948 roku/. Jałowe i niewdzięczne w uprawie ziemi Ołudzkim ukształtowały typ ludności wysoce pracowitej, z isticie chłopskim uporem uprawiający rok rocznie nieopłacalne swoje gospodarstwa rolne, głodując pokrywając i kochając przy tym tę ziemię żywicielkę nie jak warsztat pracy, ale jak spuściznę, jak świętość, jak bóstwo. To też utrata gospodarstwa przez licytację za długi bankowe czy prywatne ściąga na całą rodzinę największy wstyd i pogardę sąsiadów. Rola gospodarza podlega najwyższej ocenie. Autor życiorysu nr. XI tak w tej sprawie pisze: "Już od dziecka marzyłem, by zostać gospodarzem. Mieć własne konie i rządzić się samodzielnie w swoim gospodarstwie".

Ołudzanie wysoko sobie cenią życie religijne, to też choć do kościoła parafialnego w Rokitnie mają 4 km drogi, ich fre-

kwencja na nabożeństwach jest bardzo wielka. W Wielkim Poście np. większość mieszkańców udaje się do kościoła na cały dzień, by po południu wziąć udział w Gorzkiej Zalach. Życie obyczajowe i etyczne stoi wysoko. Nie wykazują jednak większego zainteresowania przejawami życia politycznego, społecznego i kulturalno-oświatowego. Powiedzenie "książka ci jeść nie da" albo "mam się uczyć i nie mieć dobrej posady, to wolę krowy paść" - słyszy się dość często.

### Życie zbiorowe

Życie zbiorowe jest w Ołudzy prymitywne. Najważniejszymi jego przejawami są np. takie uroczystości jak: wesele, chrzciny, zabawy taneczne młodzieży, odpusty. Popatrzyć w niedzielne popołudnie na tańczącą młodzież a i samemu "zahulać z jednego kawałka" należy do nierzadkich i mile widzianych przyjemności mieszkańców. Nikt się nie uchyla od kieliszka, przeciwnie "wy-pitka" należy do czynów wyróżniających. Młodzież pije i pali papierosy już od najmłodszych lat powszechnie, przy tym lubi popisywać się swą awanturniczością i zawadiactwem. Takie wypadki jak zatrzymywanie w trakcie najlepszej zabawy orkiestry i tańczących i dysponowanie nimi według własnego uznania należą do naturalnych zjawisk. Młodzi i starsi chcą się pokazać, popisać swą odwagą lub oryginalnością.

Wszelka natomiast akcja społeczna jak organizacje młodzieży, spółdzielnia, inwestycje gromadzkie, zgóry skazane są na niepowodzenia. Jedynie Straż Pożarna, którą sprytnie przeferował na jednym z zebrań świątły na ówczas sołtys K. i czteroklasowa Szkoła Powszechna, staraniem wsi i częściowo gminy wzniesiona, stanowią jedyne pomniki życia społecznego Ołudzy. Już gorzej rzecz się ma z wybudowaniem remizy strażackiej, na którą budulec zgromadzony częściowo zniszczył się a kamienie głęboko wrosły w ziemię. Kilkakrotne próby założenia filii spółdzielni mleczarskiej i sklepu spółdzielczego nie dały pozytywnych rezultatów.

*Stosunki sąsiadów*  
*Stosunki sąsiadów 2.*

Stosunki sąsiedzkie są raczej formalne a usługi wzajemne ograniczają się raczej do minimum. Przeważa zasada: nie żądać od nikogo, by samemu nic nie dawać.

Z nieufnością traktuje się tu również wszelką akcję polityczną. "Politykowaniem nikt nic jeszcze dobrego nie wprowadził. Chłopa i tak każdy będzie oszukiwał, bo któżby robił jakby chłopci rządzili?! Niech tylko z nas skóry nie zdzierają, to my już bez ich pomocy damy se radę".

Poza tym Ołudzanie są nader gościnni. Obcy w domu jest zawsze przyjęty i poczęstowany w miarę posiadania tym, co w domu najlepsze. Chętnie wdają się w dłuższe rozmowy i zawsze na nie czas znajdują nawet podczas najpilniejszych prac. Wylewni i łatwowierni, skorzy do kłótni i zatargów sąsiedzkich.

### St o p a  ż y c i o w a

Przy swej biedzie są bardzo ambitni. Staroszlacheckie "zastaw się a postaw się" uzewnętrznia się w hodowli koni, pięknych bryczkach wyjazdowych i uprzęży, w strojach zwłaszcza dziewcząt i niewiast, a ostatnio w nowych, wygodnych zabudowaniach gospodarskich. Z tej przyczyny w ostatnich latach można zauważyć w całym ich sposobie życia wiele nowoczesnych zdobyczy. Nie tylko stroje upadabniają się coraz bardziej do miejskich /dziewczęta noszą kapelusze a chłopcy dobrze krojone garnitury i półbuty, a latem chodzą bez nakrycia głowy/, ale dotychczasowe ławy w domu zamienia się na gięte krzesła, szafy, komody i lustra a nawet widać malowane podłogi. Miskę, z której jedli do niedawna wszyscy domownicy, wypierają gwałtownie talerze. W wielu domach używają zwłaszcza w niedzielę do potraw mięsnych noży i widelców. Od niedawna przyjęcia towarzyskie jak imieniny, odwiedziny znajomych, święta kościelne są starannie i estetycznie przygotowane.

Wyżywienie ludności jest niedostateczne i jednostajne. Przećiętne dzienne menu składa się: rano - barszcz /żur/ okraszony śmietaną z ziemniakami tłuczonymi /puré/ i kawałek suchego chleba, obiad - kapuśniak z ziemniakami względnie "zalewajka" /ziemniaczanka zalana żurem/ i na drugie makaron okraszony słoniną,



kolacja - mleko z chlebem. Podczas żniw, sianokosów i innych prac intensywnych dochodzą do tego "podobiadki" /chleb z masłem lub z jajami i mleko lub kawa/ i podwieczorki /jak podobiadki/. Mięsa w zasadzie nie używa się. Do wyjątków należy zabita na niedzielę lub większe święto kura. ~~Świątka~~ Świnie bije się na święta i uroczystości rodzinne do spółki z trzema i więcej gospodarzami, szczególnie dla zdobycia słoniny. Masło i jaja <sup>sa</sup> ~~jest~~ z reguły sprzedawane na domowe potrzeby. Ze względów oszczędnościowych zanika zwyczaj wyprawiania wystawnych chrzcin i wesel.

Dobrze znany jest całej wsi, nawiedzający rok rocznie prawie każdego w mniejszym lub większym stopniu "przednówek". Polega on na braku środków żywnościowych, jak zboża a nawet ziemniaków, które trzeba dokupić. Wtedy według opinii gospodyni "wszystko masło i jajaj niesie się do miasta a mleko pije się ze "zmory" /jest to bańka blaszana z wmontowaną szybką, przez którą widać oddzielającą się od mleka śmietanę/ oczywiście chude z odciągniętą śmietaną, a za pieniądze kupić trzeba kaszy, bułkę /bochenek/ chleba, mąki na kluski itp. Chodzi się też na grzyby i jagody. 60% gospodarzy przeżywa przednówek przez 2 miesiące przedżniwne a 10% boryka się z brakami żywnościowymi już od Bożego Narodzenia. Gospodynie ironizują z takich gospodarzy następującym powiedzeniem: "Gospodarz żywi do Bożego Narodzenia a gospodyni po Bożym Narodzeniu ma wyżywić cały dom". Powtarzające się przednówki powodują pożyczki i dezorganizują budżet rodzinny a walka z nimi tworzy błędne koło. Przednówek, jak wogóle wszelkie braki, są sprawą dyskretną i skrzętnie ukrywaną. "Choć go wiatr podwiewa, to się nie wydaje, że mu przednówek doskwiro i nie skarży się nań ani przed obcymi ani sąsiadami".

Jeden ze świątłych gospodarzy K. tak opisuje w swoim pamiętniku sprawę wyżywienia i ubrania mieszkańców Ołudzy:

"Ludzie odżywiają się marnie. Chleb i ziemniaki są głównymi artykułami spożywczymi no i do tego ta kapka mleka i to wszystko, nuży jednostajność i jednostronność. Z ubraniem

jeszcze gorzej. Ciepła bielizna i ciepłe ubranie rzadko daje się zauważyć, same drelichy i zgrzebniaki podbite dla ciepła pakułami, lniane koszule i zapaski dopełniają reszty, tym więcej, że wieś nie mogła skorzystać z kupna "szabrowanych" towarów, bo ze wsi przechodzące wojska wybrały prawie doszczętnie bydło i konie".

Tenże sam gospodarz taki daje w ciągu dalszym pamiętnika obraz wsi Ołudza:

"Plantacje upraw kontraktowych się tu nie opłacają, a wieś pogrążona jest nie tylko w błocie rozkisłych dróg, ale i w błocie ciemnoty umysłowej, jak również i ciemności nocnych, bo w chałupach chłopskich zaledwie widoczne kopcają się liche kaganki naftowe, nie rozświetlające ciemności po kątach, bo gdzieżby zresztą ukryła się bieda, która jest tu nieodstępną towarzyszką życia. Nawet władze telegrafując i uznając niejako taki stan rzeczy w Centralnej Polsce za właściwy, w planie trzechletnim postanowiły oświetlić zachodnie kresy, pozostawiając nas bez światła, może i słusznie, bo myśmy już nawykli do ciemności, a na kresach musi być jasno, aby łatwiej było zauważyć wysuwający się gdzieś z zarośli łeb hydry wojennej".

Elektryczność więc w Ołudzy - czytamy dalej w pamiętniku-gospodarza K. - "to utopia, niedoścignione marzenie, nie objawia się ono chłopom nawet we śnie, bo i nie ma tu jej zresztą co przypominać - nie ma radia, nie ma gazet, więc jaki taki słysząc nawet, że gdzieś indziej żyją ludzie, mają wsie i miasta i że gdzieś tam między ludźmi ich bogactwo wzrasta, machnie ręką i powiada: cha, dziadowie nasi i ojcowie nic tu nie nawymyślali, to i my nic tu nie wymyślimy. Nie znaczy to jednak żeby tu ludzie nie chcieli pracować, o nie, ale walka z samą naturą na jałowych glebach i w karłowatych gospodarstwach jest zbyt ciężka, aby bez pomocy państwa można tu wybudować gmach dobrobytu i postępu oraz

lepszego jutra mas chłopskich, tym nie mniej jednak trzeba to podkreślić, wieś zdobyła się na wybudowanie ślicznej, z cegły o 20 km sprowadzanej, 4-ro klasowej szkoły ludowej, założyła pięknie prosperującą i w narzędzia do pożaru wyposażoną Ochotniczą Straż Pożarną, która na zawodach strażackich wraz z drużyną samarytanek wzięła pierwsze miejsce w Irządzach".

### P o w i ą z a n i e z o k o l i c ą

Powiązanie Ołudzy z okolicą i ze światem jest zadziwiająco prymitywne. Na przestrzeni dziesiątków kilometrów jedynymi drogami łączności są t.zw. polskie drogi, piaszczyste, wyboiste i błotniste, a na wiosnę tak trudne do przebycia, że łączność ze światem ogranicza się wtedy do koniecznych i najgwałtowniejszych potrzeb. Jedyny szlak bitej drogi Kielce-Częstochowa biegnie w odległości 7 km od wsi. Ołudza leży dokładnie w środku koła, którego promienie sięgają do następujących najbliższych stacji kolejowych: do Zawiercia 28 km, do Sędziszowa 22km, do Charsznicy 26 km. Do najbliższych miasteczek należą Szczekociny /9 km/, z którymi łączy wieś najbardziej ożywione stosunki gospodarcze i kulturalne. Do Szczekocin uczęszcza się na cotygodniowe jarmarki, na pocztę, do banku, do lekarza, młodzież do gimnazjum i do siedmioklasowej szkoły powszechnej. Także miasteczko Pilica 13 km i Zarnowiec 15 km.

W odległości 4 km od Ołudzy leży duża i zamożna wieś Rokitno. Mieści się tu Urząd Gminny, kościół parafialny, 7-mio klasowa szkoła podstawowa, Spółdzielnia Spożywców, dwa prywatne sklepy kolonialne i posterunek Milicji Obywatelskiej. Mieszkańcy Rokitna i Ołudzy żyją ze sobą w stałych antagonizmach. Rokitnianie z lekceważeniem odnoszą się do Ołudzan, traktując ich jako "biedotę na piaskach Ołudzkich". Antagonizm ten uzewnętrznia się przy/różnych okazjach a najwyraźniej podczas częstych bójek między młodzieżą obu wsi. "Zwycięstwa nad Rokitkakami" stały się legendą wśród młodzieży Ołudzkiej, którzy

w pierwsze "bitwy" wchodzi już podczas drogi powrotnej z nauk katechizmowych przed I Komunią św. /Nauki te odbywają się w kościele parafialnym w Rokitnie/.

Drugą co do znaczenia wsią w okolicy jest Ołudza. Dalejszymi w kolejności są wsie: Wólka, odległa o 1/2 km, Jeziorowice 2 km, Dobraków 4 km, Obiechów 5 km, Jasieniec 1/2 km i Trzciniac 1/4 km.

Młodzież wszystkich wymienionych wsi rywalizuje ze sobą na każdym dostępnym im polu i przy każdej okazji. Począwszy od wiejskich bójek na weselach i odpustach a skończywszy na szalchetnym przodownictwie na wyższych studiach w Krakowie, gdzie na kilka lat wiążą się bliższymi węzłami przyjaźni w Akademickim Kole Włoszczowian lub na Ziemiach Zachodnich, gdzie ich skupiła wspólna dola imigrantów.

### Cześć druka

#### IV MŁODZIEŻ W TRADYCYJNEJ STRUKTURZE SPOŁECZNEJ WSI

##### 1. Ołudza jako wieś tradycyjna

W drewnianych i starych chatkach wsi Ołudza w jej nie-  
dbale utrzymanych opłotkach i na rozrzuconych działkach jało-  
wych gruntów kształtowała się życie według utartych, uznanych  
powszechnie wzorów gospodarowania i zaspakajania niewielkich  
potrzeb życiowych. Na drobnych 3-6 ha gospodarstwach praco-  
wały liczne rodziny, sięgające często do 12 osób, dla których  
"związaną końca z końcem" stanowiło pierwszorzędne zadanie  
życiowe. Przywykli do biedy i - jeśli oczekiwali zmiany na lep-  
sze- to spodziewali się jej prawie wyłącznie na drodze ustaw  
państwowych twierdząc, że "tylko Warszawa mogłaby nam popra-  
wić". Sami tymczasem siali i orali po staremu a wszelkie pró-  
by innowacji stanowiły przedmiot ogólnej krytyki, często kpia  
i wesołych żartów. Nie uznawano innego sposobu poprawienia so-  
bie przykrych warunków życiowych, jak przez kupno gruntu lub  
korzystny ożenek. W nieustannym lecz zwolnionym rytmie pracy  
uczestniczyli koniecznie wszyscy członkowie poszczególnych  
gospodarstw, od trzęsących się ze starości "dziadków" począwszy,  
którzy chociażby tylko dopilnowywaniem najmłodszego rodzeństwa,  
rąbaniem gałązek chróstu lub spełnianiem innych prac gospodar-  
skich musieli zarobić na jedzenie, a skończywszy na 4-ro i  
5-cio letnich dzieciach, do których -poza zimą- z urzędu niemal  
należały takie zajęcia jak paszenie gęsi, bydła, zbieranie  
chwastów w polu, pilnowanie obejścia domowego i częściowe przy-  
gotowanie posiłków. Starsi a zwłaszcza młodzież stanowiły re-  
gularną siłę roboczą, związaną organicznie z bieżącymi na wsi  
zajęciami gospodarsko-domowymi, że uchylenie się od ich wyko-  
nywania lub zajęcie się kogoś z domowników np. w czasie prac  
siewnych domorosłą majsterką z drzewa, uchodziło u rodzeństwa

i sąsiadów za karygodne wykroczenie przeciw ogólnemu porządkowi gospodarskiemu i za "brak dobrej ręki w domu". "A już piekło w domu było - podaje młody stolarz - kiedy, zamiast kręcić całymi godzinami powrósła, dorwałem się do warsztatu stolarskiego, by podłubać to i owo z drzewa. Pociąg miałem wielki do stolarki, ale nim przyszło do wysłania mnie do majstra w naukę, to dużo musiałem się w domu nasłuchać od ojca i braci, chociaż było do roboty oprócz mnie dwóch braci, rodzice i dwie siostry". Praca więc na roli i w gospodarstwie domowym jest pierwszym węzłem, przytwierdzającym młodzież do gospodarstwa.

Drugim czynnikiem warunkującym tradycyjny charakter wsi jest sytuacja materialna rodziny. Nieustanny brak funduszy materialnych paraliżuje najpiękniejsze dążenia młodzieży i odgradza ją od nowych możliwości polepszenia sobie sytuacji życiowej. W życiorysie wyższego urzędnika prywatnego czytamy na ten temat:

"Nie szło mi. Pytanie: co robić dalej, spędzało mi sen z powiek, bo za nic nie chciałem wracać do domu i pokazywać się na wsi. Nie miałem pieniędzy na dalsze studia a o jakimś zarobku również nie było mowy. Był to bowiem rok 1936, kiedy to bezrobotnej inteligencji było wszędzie pełno. I ja musiałem podzielić jej los na trzy lata. Były to dla mnie chwile najcięższej udręki i przygnębienia. Znikąd pomocy. W domu długi groziły licytacją gospodarstwa tak, że nie mogłem stąd liczyć nawet na bilet kolejowy do Krakowa, gdzie chciałem kontynuować studia prawnicze. Rodzice odwozili mnie rok rocznie od wyjazdu, przekonując bez głębszej wiary, że może nam się przecież na drugi rok trochę poprawi".

Rodzice wskutek trudnej ekonomicznej sytuacji nie robili dla poprawy losu swych dzieci i tym samym przytwierdzali je do miejsca urodzenia, nie tylko na czas przejściowy, ale najczęściej na całe życie. Zjawisko to ma szczególną wymowę dla dziewcząt, które nie mając zapewnionego posagu w ziemi względnie w korzystnej spłacie, dzielą los starych panien i starzeją się w domu, nie przekraczając granic parafii i najbliższej okolicy, dokąd udają się najwyżej

na odpust. Ołudza liczy ich obecnie 28.

*czy tylko  
te momenty*

Przechodzeniu młodzieży ze społeczności wiejskiej do środowiska miejskiego, gdzie mogłaby znaleźć zarobek i lepszą pozycję społeczną, stał na przeszkodzie niedorozwój intelektualny, wyróżniająca ją negatywnie gwara ludowa i brak kulturalnego obycia. Chłopcy "wstydzają się" rozmawiać z nauczycielem lub z "gościem z miasta", bo ten ich jeszcze wyśmiewa. Najchętniej przebywają w gronie rówieśników, z którymi nie przebierając w słowach można się "nagadać i pośmiać dowoli". To, co wstrzymywało innych od śmielszych przedsięwzięć życiowych, tak dawało się we znaki początkującym uczniom gimnazjum w nowym środowisku miejskim:

"I teraz zaczęło się najprzykrzejsze. Nie tylko trzeba było uzupełniać swe podstawowe wiadomości, które inni zdobyli już w dzieciństwie, ale zwracać przede wszystkim uwagę na swoją mowę i obycie. Jak dzisiaj pamiętam jeszcze, gdy koledzy zwracali mi czasem uwagę, by nie mówić "beło" ale "było, a nauczyciel prosił, żeby nie mówić "kole" tylko "koło". Ileż przykrości musiałem połknąć za swoją wymowę. Mało, powiem dalej, Jako uczeń mieszkałem w bursie. Posiłek zjadaliśmy wspólnie. Nie wiele trudności sprawiało mi wypicie kawy, bo to potrafiłem, ale rumieniłem się strasznie i pot czułem na grzbiecie, gdy przyszło usiąść do obiadu a na stole leżały noże i widelce. Obawa, w którą rękę wziąć widelec a w którą nóż odbierała mi apetyt przy najlepszym jedzeniu".

W tradycyjnej rodzinie wiejskiej młodzież nie znajduje dla siebie sprzyjających warunków do zdobycia ~~dużego~~ do zdobycia pozycji społeczno-ekonomicznej poza społecznością wiejską. Wiążą ją mianowicie z rodziną i z grupą sąsiedzką obowiązujące tu wzory i normy zwyczajowe, w których funkcja gospodarza jest najwyższej oceniana. Rodzice, nie znajdując dla swych dzieci możliwości podniesienia ich do tej roli, zostawiają je najczęściej własnemu losowi. W konsekwencji dzieci długie lata oczekują na odpowiednią okazję usamodzielnienia się, co z nadmiaru rąk do pracy w rodzinie i ze zwykłej w takiej sytuacji pauperyzacji, prowadzi do konfliktu między rodzicami i dziećmi, względnie -co się bardzo rzadko zdarza- dzieci na własną rękę emigru-

ją ze wsi. Bliższe szczegóły na ten temat podają w następnym rozdziale pod punktem: "Powojeenna emigracja jako wyraz nowych dróg awansu".

Jak te procesy przebiegają w przeciętnej rodzinie ma zilustrować historia rodziny S.

Matka rodziny S. liczy obecnie 62 lata. Ojciec umarł w roku 1934. Z ośmiorga dzieci /czterech synów i czterech córek/ żyje obecnie sześcioro. Zamężna córka na gospodarstwo do sąsiedniej wsi umarła w wieku lat 28 na chorobę płuc.

Na jstarszy syn Jasiak, przyuczony cieśla, ożenił się w Jasięcu z córką małorolnego stelmacha. Ma obecnie 4-ro dzieci w wieku od 2-20 lat i mieszka u rodziców, w jednej izbie bez komory, po drugiej stronie sieni. Dotąd nie otrzymał ani gospodarstwa, na które po cichu liczył, ani spłaty. Izbę zajął po ciężkich targach z rodziną, która nie chciała go mieć u siebie jako niewygodnego, "bo i jakże -mówi matka- najgorzej ze swoim, wszystko, co położysz nie twoje, bo gdzie dwie gospodynie trudni się c zegoś dorobić". Jasiak zaś chciał otrzymać, jeśli już nie całe 16-to morgowe gospodarstwo, to przynajmniej "Soleckie" /7 mórg, z czego 3 morgi lasu/. Sprawa ta do dzisiaj stoi otwarta. "Syn wytargował na mnie -mówi matka- 2 morgi na Soleckim, które obrabia i zbiera dla siebie /bez zapisu/, izbę, chlewy i nigdzie mu się nie spieszy". Siedzi wszystko na kupie i czeka zmiłowania Bożego. Tylko Halina /20lat/ mądrzejsza, bo uciekła mu z domu do Częstochowy do ciotki i robi już cały rok w fabryce nici". Halinka 2 lata przed ucieczką z domu, z niewielkimi przerwami latem, stale tkala płótno na warsztacie domowym z uprawianego tu w okolicy lnu, dorabiając w ten sposób do bardzo skromnego utrzymania rodziny. Jej matka pracowita i zaradna niewiasta tkaniem płótna dorabiała od pierwszych lat zamążpójścia.

Drugi syn rodziny S-ów, Józek w 23-cim roku życia wy-



emigrował do Częstochowy, gdzie uzyskał stałą pracę w hucie żelaznej. W Częstochowie rychło się ożenił. Ma trzech synów i jedną córkę. Powodzi mu się dobrze. Urlop często spędza w Ołudzy, gdzie chętnie mówi o swej pracy w fabryce, o zarobkach i swym powodzeniu.

Trzeci syn Stefek terminował u krawca w Rokitnie. Już jako wyuczony krawiec, nie mając zajęcia w e wsi, udaje się również do Częstochowy, gdzie pracuje w większym warsztacie krawieckim przez 3 lata. Ale i tu nie zatrzymuje się na stałe. W domu na gospodarstwie rosną kłopoty finansowe a i "z robotą nie było nijakiej porady i Stefek wrócił do domu, do gospodarstwa". Krawiectwo uprawiał najpierw dorywczo w zimie, a później wogóle je zaniedbał. Praca w gospodarstwie związała go bez reszty, tym więcej, że jako jedyny mężczyzna w domu /bo najmłodszy brat zginął tragicznie/ przy matce wdowie i trzech siostrach miał tu pracy wiele. Przewidywał, że łatwo się z domu nie będzie mógł urwać. Krawiectwo go jakoś nie ciągnęło. Zaczęło mu się uśmiechać życie we własnym gospodarstwie. Już na kilka lat przed wojną zaczął poważnie myśleć o żeniaczce z panną z Ołudzy, licząc po cichu na jej posag w gruncie /7 mórg na Soleckim/. Rodzicom zaś przyszłej żony nie leżał w planie zapis córce Soleckiego. Woleliby, by córka poszła na gospodarstwo z niewielką spłatą, aby Soleckie utrzymać w całości z 14-tu morgami "przy domu" dla starszej córki, a wogóle, by raczej całe gospodarstwo utrzymać w całości przy sobie. Ojciec chce jak najdłużej być gospodarzem i -mimo, że w wojnę wydał starszą z dwóch córek zamaż za gospodarza, ani jednej ani drugiej córce nie chce zrobić zapisu. Wreszcie przyszedł inny starający i przed rokiem ożenił się z młodszą córką. Stefek został na lodzie i z ciężkim żalem do rywala. Ale rychło i on ~~skierował~~ ~~się~~ ~~na~~ ~~gospodarstwo~~ ~~z~~ ~~domu~~ ~~nic~~ ~~nie~~ ~~dostał~~ ~~i~~ ~~nie~~ ~~zanosi~~ ~~się~~, by wziął gospodarstwo, na którym tyle lat pracował. W każdym razie usamodzielniał się przez ożenek. Jest "na swoim".

Tymczasem rodzina S-ów została bez gospodarza. Sytuacja ekonomiczna domu pogarsza się, lecz równocześnie z wyjściem z domu Stefka powstają nowe perspektywy dla najmłodszej córki Broni, liczącej już obecnie 36 lat. Przed rokiem wyszła zamaż do odległej o 6 km wsi Sz. starsza siostra Helka w wieku 41 lat. Wyszła za wdowca z trojgiem dzieci. W domu jest jeszcze najstarsza siostra "Maryna", stara panna.

Broni zatem uśmiecha się nareszcie szczęście. Ma już starających pewnych, a między nimi największym faworytem jest o 10 lat od niej młodszy chłopiec z Ołudzy, któremu rodzice, mimo licznej rodziny, zapisali gospodarstwo, bo sami nie mogli na nim wygospodarować. Chłopiec, mimo wielkiej różnicy wieku, chce się żenić, bo wie, że z połączonymi gospodarstwami /Bronia ma otrzymać gospodarkę, choć matka i teraz jeszcze nie bardzo się spieszy z zapisem/, będzie mógł gospodarować należycie. Złośliwi mówią, że wdowa S. jeszcze długo nie zapisze gospodarki, bo sama chce być gospodynią do śmierci.

Życie młodzieży w tradycyjnej ~~wsi~~ strukturze wsi Ołudza od wczesnego dzieciństwa jest wyznaczone przez wzory i role społeczne, wyznaczone im przez dorosłych. Tendencje integracyjne społeczności wiejskiej a zwłaszcza dążenie do zachowania grupy wiążą młodych uczestników grupy z całokształtem struktury społecznej wsi, eliminując z niej wszystko, co mogłoby prowadzić w konsekwencji do jej rozkładu. Z uwagi na rzadkie zjawisko we wsi krzyżowania się grup społecznych, wpływy zewnętrzne w postaci nowych wzorów społecznych płynących z grup o szerszym zasięgu terytorialnym, kulturalnym, gospodarczym, przenikają tu słabo lub wcale. Mamy tu do czynienia ze stabilizacją stosunków społecznych. ~~Ta~~ kolei prowadzi do zamknięcia się w unormowanej, tradycyjnej strukturze społecznej. Młodzież w poszukiwaniu nowych dróg do znaczenia życiowego, do samodzielności zawodowej, wyznaczonych inaczej, niż to im zapewnia wieś, spotyka się najczęściej z ujemną oceną dorosłych i "większości wypadków rezygnuje ze swych aspiracji do awansu, względnie do-

prowadza do konfliktów ze starszymi.

Uogólniając na tradycyjny charakter wsi, jak można łatwo stwierdzić, wpłynęły tu przede wszystkim:

- 1 - odcięcie wsi wielkimi odległościami od nowoczesnych ośrodków życia ~~gospodarczego~~ kulturalno-oświatowego i społeczno-gospodarczego; brak odpowiednich powiązań kolejowych i autobusowych z okolicą a nawet brak bitych dróg.
- 2 - Zubożenie ekonomiczne karłowatych gospodarstw rolnych.
- 3 - Przeludnienie wsi.
- 4 - Zacofanie kulturalne i społeczne.

Fakty te sprawiały, że młodzież Ołudzka wzrastała nagoż w ustabilizowanej strukturze społeczno-gospodarczej a do wyróżnienia i awansu zmierzała ustalonymi we wsi tradycyjnymi drogami. O niektórych formach wyróżnienia i awansu młodzieży traktują dwa następne podrozdziały: "Poprzez pastwisko do kawalerki" i "Na gospodarza".

## 2. Poprzez pastwisko do kawalerki.

Dzieciństwo młodzieży wiejskiej kształtuje się na tle ciężkiej pracy fizycznej rodziców i starszego rodzeństwa i równie ciężkiej sytuacji materialnej poszczególnych rodzin. Główna troska rodziców od przyjścia dziecka na świat ześrodkowywała się nie na jego zdolnościach i możliwościach indywidualnych, lecz na jego roli jako członka rodziny. Cel wychowania dziecka zgóry był wiadomy, miało zostać gospodarzem, członkiem społeczności wiejskiej.

Wzajemne stosunki wszystkich członków rodziny kształtują się w tradycyjnym typie rodziny wiejskiej, w zależności od miejsca, jakie każdy z nich zajmuje w rodzinie, jako grupie społecznej i od funkcji, jakie w grupie tej spełnia.<sup>1/</sup>

1/

J. Chałasiński: "Młode pokolenie chłopów" t.I, str.185

W takich warunkach współżycia rodzinnego nie było miejsca ani czasu na zabawę dla dzieci, a co ważniejsze, nie było miejsca na rozwój ich osobistych zdolności i zamiłowań. To też w wypadkach, kiedy dzieciom odznaczającym się wybitnymi zamiłowaniem do nauki, zezwolono na pilniejsze oddanie się książce, dzieci te kształcały się zazwyczaj w atmosferze rodzinnego niezrozumienia dla nauki i obojętności dla wysiłków i dążeń dziecka. Do obowiązkowych zajęć w dzieciństwie należało wypasanie gęsi i bydła oraz wykonywanie innych prostych czynności gospodarskich.

Przymusowa funkcja pastucha, którą musi pełnić długie lata każde wiejskie dziecko, stoi w wyraznej sprzeczności do zadań, jakie nakłada na nie instytucja szkoły. Wrastanie dziecka w tradycyjną społeczność rodzinną i wiejsko-sąsiedzką, której wyrazem były takie wykonywane czynności jak pomoc w gospodarstwie domowym, pastwisko, prace na roli i zbiorowe życie dorastającej młodzieży trzymało ją zdala od ról i wzorów życia szerszych grup społecznych a zwłaszcza grupy państwowo-narodowej. Z tego też względu młodzież wiejska już od dzieciństwa przygotowuje się głównie do tych wszystkich ról społecznych, jakie im nakreśla wąski zakres tradycyjnego systemu wiejskiego, pomniejsza szanse na awans poza własnym środowiskiem.

Potrzeby i dążenia dzieci, jako niepełnych członków grupy rodzinnej, są przyporządkowywane potrzebom gospodarstwa i dorosłych. W takich warunkach tylko nieliczne i zwykle uzdolnione dzieci osiągały dołateczne wyniki w szkole i z tych właśnie rekrutują się przeważnie ci, którzy przełamując uznane we wsi wzory znaczenia życiowego, osiągnęli stanowiska społeczne na nowych drogach awansu społecznego, bądź przez wykształcenie, bądź przez emigrację do środowisk miejskich. Jak wygląda funkcja dziecka-pastucha na wsi i w jakich warunkach wypełnia ono swoją rolę w szkole niech nasświetli następujący przykład:

"Dzieciństwo, jak sobie przypominam - pisze autor II życiorysu- miałem ciężkie jak ołów. Pamiętam wczesne, ranne wstawanie, bez względu na pogodę, czy zimno czy deszcz, trzeba było boso pędzić bydło do lasu, lub wystawać latem całymi godzinami na wąskim skrawku ścierniska.

na którym trzeba było upilnować od szkody kilka krów i cielęta, a czasem i gęsi na dodatek. Sucha kromka chleba z małą butelczyną mleka musiała wystarczyć na całe pół dnia. A kiedy przyszła szkoła, musiało się tak wszystko oporzadzić w gospodarstwie i krowy napaść, dopiero leciało się do szkoły w skoko, przez całą wieś, by pan nauczyciel nie nawymyślał od najgorszych i nie dał na zachętę w skórę. Po lekcjach zjadło się na szybko co tam zostało od obiadu i dalej z krowami do lasu, albo latem w pole. Zajęcia moje jeszcze się bardziej zwiększyły kiedy przyszedł katechizm. Codziennie w południe 4 km do Rokitna i z powrotem a potem już w domu czekały jak zawsze krowy. Ponieważ gajowy nie przyjął naszych krów do lasu, musiałem codziennie od rana do wieczora włączyć trzy ogony po drogach a w południe płachtę pod pachę i jazda na chwast, bo by bez tego krowa nie dała dużo mleka. W południe, kiedy największy skwar, trzeba było piec się na słońcu i później dźwigać całą drogę chwast na plecach. Lekcje odrabiałem, trzymając jedną ręką powrozy od krów, które ciągle wrywały się do szkody, a w drugiej książkę, z której trzeba się było nauczyć na pamięć wiersza lub innego czytania. Piśmienne rzadko był czas odrobić porządnie. Ponieważ braci miałem młodszych od siebie, nie miał mnie kto wyręczyć. Tylko ojciec w niedzielę rano zawsze mnie zastępował. Do kościoła chodziłem na zmianę z rodzicami, jak jedno pasło to drudzy szli.

I tak za bydlęm płynęły moje najmłodsze lata. Kiedy byłem trochę starszy zaczynałem pomagać ojcu przy robocie w gospodarstwie i w polu. Za zaszczyt sobie miałem największy, kiedy pierwszy raz zacząłem siec razem ze starszymi kosiarzami żyto, a miałem wtedy 14 lat. Wszyscy na mnie ciągle zwracali uwagę i chwalili, a przy jedzeniu dostałem tak samo wielką kromkę chleba jak inni. To był

dla mnie przełomowy czas, zacząłem się bowiem wtedy spobić do Gimnazjum. Rodzice moi, bardzo z<sup>o</sup>ni ludzie, chętnie słuchali jak im opowiadałem, że chciałbym się uczyć, że chciałbym, żeby nam wszystkim w domu jak się nauczyć było lepiej niż<sup>o</sup> teraz. Słuchali jak im opowiadałem wycytane z książek historie z życia wielkich postaci historycznych. I posłali mnie w tym roku po ukończeniu 4-ech oddziałów na osobne lekcje do nauczyciela, który mnie miał przygotować do egzaminu w gimnazjum. Co to była dla mnie za radość. Skończyć szkoły, zostać wykształconym człowiekiem a potem przyjeżdżać do wsi w ładnym ubraniu, mieć dużo pieniędzy, żeby móc pomóc braciom i rodzicom".

Funkcje pastuchów pełni w określonym dla siebie wieku, niekiedy już od najwcześniejszych lat a mianowicie od 5-go a nawet od 4-tego do 18-tego roku życia, cała młodzież wiejska. "Pastuchem jest członek grupy rodzinno-sąsiedzkiej, który z powodu nieprzydatności do innych zajęć gospodarstwa rodzinnego, pasie bydło i wykonuje inne proste czynności gospodarcze, nie wymagające specjalnego przygotowania"<sup>1/</sup>

Życie pastuchów przebiegało w kręgu zamkniętych, pozostających zdala od wszelkich wpływów zewnętrznych, czynności. "Lata dziecięce -poda<sup>o</sup> autor V życiorysu- spędziłem pod strzechą wieśniaczą i przy krowach, nie mając żadnej styczności z miastem i z innymi okolicznościami prócz młodzieży ze wsi i ich zajęć gospodarskich. Żył<sup>o</sup> się najwięcej z pastwiskami, na których przebywałem całymi dniami przy krowach i gęsiach".

Dorastająca młodzież na wsi jest nadal tylko częścią grupy rodzinno-sąsiedzkiej i w jej kręgu może zaspakajać swoje potrzeby, dążności i ambicje społeczne. Nadal współżycie członków rodziny układa się na platformie rozlicznych zajęć gospodarskich i podporządkowaniu się młodzieży dorosłym. To podporządkowanie się młodzieży, w którym dorośli reprezentują władzę

---

<sup>1/</sup>J. Chałasiński: "Młode pokolenie chłopów" str.213

a młodzi obowiązek posłuszeństwa, wynika z tradycyjnej struktury społecznej wsi, opartej zawsze na tym, co było, co jest uświęcone tradycją i który to porządek należy zachować. normalną zatem drogą, na którą wchodziła dorastająca młodzież wiejska w tradycyjnym systemie wiejskim, było gospodarstwo rodzinne. Tylko na tle prac gospodarskich mogła zabiegać o wyróżnienie i awans zarówno w grupie rodzinnej jak i wiejskiej, a opanowanie takich zajęć, jak koszenie, oręża i młócenie dawały jej dojrzałość społeczną. "Os społecznej sytuacji pastucha normalna droga awansu społecznego w systemie wiejskim prowadzi do stanowiska parobka-kawalera"<sup>1/</sup>

Po ukończeniu czterech a już bardzo rzadko sześciu oddziałów szkoły podstawowej, tej. po ukończeniu 14-tego roku życia, chłopcy i dziewczęta przechodzą w miarę rozwoju fizycznego do najcięższych prac w polu i gospodarstwie rodzinnym. Jest to chwila dla nich o wielkim znaczeniu społecznym, albowiem wtedy - mimo rowlicznych i uciążliwych obowiązków pracy - rodzeństwo i sąsiedzi zaczynają ich wyżej wartościować, nie szczędząc na początek zachęty i pochlebnych komplementów. O piętnastoletniej Zosi można n.p. usłyszeć: "O, Zosia jest już całą gospodynią w domu. Możemy wyjść na cały dzień w pole a ona sama w szystko w domu obrządzi. Krowy wydoi, świniom da źreć a nawet konie wyfutruje. Sama obiad ugotuje i w pole przydźwiga".

Skala możliwości awansu społecznego młodzieży wiejskiej w ich najbujniejszym <sup>okresie</sup> rozwoju życia psycho-fizycznego jest nągół szczupła. Niski poziom ekonomiczny i niska stopa życiowa ich rodzin hamują wydatnie wszelkie jej dążności, wybiegające poza ramy prymitywnego trybu życia społeczności wiejskiej. Brak rozbudowanych form życia społecznego i sąsiedzkiego na wsi, nie ma tu bowiem ani organizacyj społecznych, ani domu ludowego, ani biblioteki, ogranicza aspiracje młodzieży do tych wszystkich wzorów i miejsc społecznych, które w oczach całego środowiska

---

<sup>1/</sup> J. Chałasiński: "Młode pokolenie chłopów" str. 230

i ich samych są warte zachodu i naśladowania. Dopiero w ostatnich latach wojny i w okresie powojennym, dzięki osiągnięciu przez kilku młodych Ołudzan korzystnych pozycji społeczno-ekonomicznych poza granicami środowiska wiejskiego, bądź to przez wykształcenie, bądź to przez emigrację zarobkową do miasta, poczęła się kształtować tak u starszych jak i u młodych wiara w nowe drogi zapewnienia sobie a nawet całej rodzinie lepszych warunków życia.

Zdolność do pracy fizycznej jest miernikiem wartości młodych osobników wiejskich i os stopnia zaangażowania się w tej pracy zależy pozytywne względnie negatywne ich wartościowanie.

Okazji do wyróżnienia i zdobycia ustalonej pozycji społecznej w oczach społeczności wiejskiej dają młodzieży, takie zajęcia gospodarskie jak kośba podczas żniw i sianokosów. Przewodnicy przy żniwach czy sianokosach cieszą się pełnym uznaniem zarówno wśród koszących kolegów jak i pomagających przy żniwach dziewcząt i są dumą rodziców i rodzeństwa. O najlepszym kosiarzu, który to "potrafi zostawić wszystkich o cały pokos", o jego sile i manierach, opowiada się przy różnych okolicznościach pracy wesołe dykteryjki. Podobnie chętnie opowiada się o wyśięgach w pracy i zwycięstwach jednych nad drugimi.

Dążenie do wyróżnienia zaspakaja młodzież wiejska podczas wesel i zabaw tanecznych. Wścigi wozów z gośćmi weselnymi w drodze do kościoła parafialnego i z powrotem mają tu utartą opinię i choć ostatnia wojna wiele w tym przedmiocie zmieniła, to jednak żadne prawie wesele nie obejdzie się bez krótkich choćby do "mijania się" zrywów w pełnym galopie bez względu na niebezpieczeństwo kalectwa lub nawet śmierci. Wódka, której z tej okazji nie szczędzi się nikomu, nadaje całej imprezie charakter wesołego sportu. Zasada: "Kto pierwszy" przenosi się z kolei do zatłoczonego mieszkania weselnego, gdzie w ognistych przytupach i zawrotnym tempie polki lub oberka wysuwają się coraz to nowi wodzireje. Zamówiony i zapłacony u orkiestry "Kawałek" należy niepodzielnie do płacącego. Przerwanie takiego tańca przez innego daje z miejsca okazję do awantury, najczęs-



ciej do bójki, w której momentalnie cała młodzież dzieli się na fronty i jeśli to jest noc przenosi się poza mieszkanie i bójki trwają już z przerwami do końca wesela. Wieś przywódców awantur weselnych i zabaw zna po imieniu i to nie tylko własnych ale i z okolicznych wsi. Na wesele boiem przybywa licznie i młodzież z sąsiednich a nawet i z bardzo odległych wsi, gdzie oprócz oczekiwanej zabawy ma okazję do likwidowania starych porachunków osobistych i grupowych.

Ambicje wyróżnienia zwłaszcza w oczach sąsiadów i okolicy są u młodzieży szczególnie męskiej wielkie. "Nasze konie lub nasza gospodarka są lepiej utrzymane niż u sąsiada X. Takiego żyta, jak u nas "na pańskim" nie ma w całej wsi". Albo: "U Kuczery? Tam zawsze "po żniwach". W polu samo się nie urodzi, trzeba w nim robić..." Te i tym podobne zdania można często usłyszeć podczas niedzielnych rozmów wiejskiej kawalerki.

Wyróżniające się w pracy dorosłych dzieci dopuszczają rodzice do współkierowania gospodarstwem i porządkiem życia domowego. Syn taki jeździ na jarmarki, odpusty, dysponuje końmi, reprezentuje ojca na zebraniu gromadzkim. Córka wyróżniona t.zw. "mamina córka", wyróżniona często na tle swej urody i zdolności przypodobania się matce, zastępuje ją w gospodarstwie domowym, w jego urządzaniu, reprezentuje rodzinę na weselach.

Na tle uprzywilejowanego pierwszeństwa niektórych dzieci w rodzinie powstają często ciężkie konflikty między samymi dziećmi, a w chwilach planowanego usamodzielnienia się, pojęcia "na swoje", nawet między dziećmi i rodzicami. Synowie, wychowani w izolowanym klimacie wiejskich wzorów uznawanych miejsc społecznych, poza wysublimowaną wizją samodzielnej przyszłości w roli gospodarza, wszelkimi siłami zabiegają o zapis gospodarki, nie troszcząc się o los dalszego rodzeństwa i samych staruszków rodziców.

### 3. Na gospodarza.

Proces usamodzielniania się młodzieży w tradycyjnym systemie społeczno-gospodarczym Ołudzy czyli osiągnięcie stanowiska gospodarza przebiegał do ostatnich lat bardzo powoli. Kilku lub co najwyżej kilkunastumorgowe gospodarstwa nie mogły zaspokoić głodu ziemi, w ukształtowanej świadomości wsi - jedynej realnej podstawy do osiągnięcia niezależności ekonomicznej i jedynej gwarancji normalnego życia. Otrzymać ojcowiznę, przynieść w wianie dobre morgę lub taką spłatę, by można było za nią w konsekwencji dokupić pola - oto argumenty, które przemawiały do starych i młodych i które stanowiły o wartości kontrahenta, zwłaszcza przy kojarzeniu małżeństw na wsi. "Pole, pole, mieć dużo pola" to znaczy sklasyfikować się automatycznie do rangi ludzi znakomitych. Ten chłopiec i ta dziewczyna, o których się wiedziało, że z tytułu dziedziczenia czy innych względów mają zapewnioną ziemię lub jeszcze lepiej całe gospodarstwo, uchodzili za godnych uwagi u starszych i byli najwyżej typowani przy ewentualnych staraniach przedślubnych.

Niestety, ograniczoną liczbę gospodarstw, mogącej zapewnić chociaż nielicznej młodzieży pozycję społeczną, komplikowała przy tym sprawa powszechnego odkładania przez rodziców aktu zapisu do chwili, kiedy młodzi e rodzeństwo podrośnie i nabędzie rzekomych walorów samodzielności życiowej. Zrośnięcie się z funkcją gospodarza, gospodyni, było tak mocne, że ani wzgląd na dobro całej rodziny ani nawet samego gospodarza nie potrafiły przekonać rodziców do zapisu gospodarstwa swym dzieciom. Fakty te sprawiają, że granica wieku młodzieży wiejskiej, przechodzącej na samodzielne placówki pracy, przesuwa się gwałtownie ku górze i sięga przeciętnie 30-35 roku życia. Późne małżeństwa ~~sk~~ skracają okres przygotowywania dzieci do przyszłych ról życiowych i społecznych i odbierają im możliwość, jeszcze za życia rodziców i przy ich pomocy, osiągnięcia pełnego usamodzielniania się. Opóźniającym wybitnie momentem w osiągnięciu przez przyszłego młodego gospodarza realnej pozycji społecznej jest

fakt, że wiele rodziców, mimo nawet rejentalnego wprowadzenia dziecka w gospodarstwo, zastrzega sobie na dwa, trzy i więcej lat wyłączną jego własność i gospodarowanie. A oto jak pisze na ten temat cytowany już jeden z młodych gospodarzy:

"Już przed samym ślubem ludzie zaczęli mi gadać, że ciężkie będę miał życie z teściem, że są uparci i, że tylko sami siebie lubią. Nie patrzyłem na to, gdyż mi się zdawało, że to może ludzie chcą mi popsuć /małżeństwo/ i dlatego tak mówią. Ja byłem dobrej myśli i zdawało mi się, że nie powinno być niezgody. Jedno mnie tylko martwiło, że nie robiliśmy zapisu majątkowego, ale wcale nie przypuszczałem, że to jest najważniejsze, choć moi rodzice często mi o tym mówili. Gdy pobraliśmy się, było to po żniwach, z początku jeden miesiąc, drugi było jako tako, później zaczynało mi się trochę nie podobać takie prowadzenie gospodarki, gdyż pola było nawet nie mało, roboty więc było dosyć, a narzędzia rolnicze nie były dostosowane, na przykład nie było skibowca tylko wszyszko orało się jedną skibą i mówię, że wartoby kupić skibowiec, byłoby daleko szybciej, to dostałem odpowiedź: ja tyle lat orałem a tobie już się nie podoba. To mi już wystarczyło i poczułem się bezradnym co do polepszenia sobie pracy w polu. Dalej nie było siewnika, wiem dobrze co znaczy siewnikiem siać a ręką, że daleko mniej się wysiewa i lepiej rośnie po siewniku, też dostałem odpowiedź że prędzej jest siać ręką. Dom składał się z dwóch mieszkań /izb/ i w jednym był lokator, chciałem, żeby go sunąć przed zimą, że nam będzie za ciasno w jednym mieszkaniu, to powiedzieli, że będziemy razem, bo i tak nieźle lokator płaci. Zaczęło mnie to denerwować, taki ustrój i wszczęła się głębsza rozmowa, z której dowiedziałem się, że wwarzo nie mówić a raczej nie wolno, bo teść takie ma głupie nerwy, że spokojnie nie można poroz-

mawiać, trzeba by się zaraz kłócić albo bić. Chciałem pokierować na leppze, żeby się lepiej poczuć ze swoją małżonką, którą szczerze kochałem, bo przekonałem się, jakie ona życie miała z takimi rodzicami starego typu. Przejrzałem teraz na oczy i zobaczyłem, jakie będziemy mieć życie, gorsze jak parobek i dziwka, bo im jakby się nie podobało, to odejdą, a my nic więcej, tylko nic nie mówić a dużo robić.

Na wiosnę urodziła nam się córka i taki teść był bezczelny, że żona jeszcze choraa on w sam dzień urodzin dziecka mówi - pojedziemy w pole. Nigdy żadnej roboty nie odmówiłem a wtedy nie mogłem znieść takiej przykrości i mówię: dzisiaj nie mam czasu. Teść zaczynał być już coraz bezczelniejszy. Wcale nie zważał, nie mówię już na mnie, bo wydawałem mu się może obcy, ale co do własnej córki. Nie było mnie raz w domu a żonę zabołała głowa, więc teściowa poszła do sklepu i wzięła proszek na ból głowy na jego konto, gdy się o tym dowiedział nie miała była awantura. Tylko o sobie myśli, żeby wszystkiego miał w bród, a do roboty nie, bo dziadek, a zakierować coś to ci nie wolno, bo mu się zdaje, że to już są nie jego rzady. Wcale nie przypuszczałem, że trafię na taki typ ludzi starodawnych, którzy to w nic nie wierzą tylko w majątek i zdaje im się, że jak dadzą swoje mu dziecku, to oni już nic nie będą wartać, że to już może trzeba im umierać, więc wolą trzymać sami do śmierci choćby się miało wszystko zmarnować".

Tylko bardzo nieliczni z młodzieży męskiej szukają usamodzielnienia się w rzemiośle. W Ołudzy na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat usamodzielniało się 3 stolarzy, 1 cieśla, 2 kowali, 1 krawiec, 2 krawcowe i 1 szewc. Z tych tylko 1 stolarz i 1 kowal zapewnili sobie we wsi średnią zamożność i uznanie mieszkańców.

#### 4. Pierwsze wyłomy w tradycyjnym awansie

Większość dorastającej młodzieży we wsi pracuje na małych, przeludnionych gospodarstwach rolnych, tworząc całe zastępy starzejących się i zrezygnowanych ludzi, którym tylko jakieś nadzwyczajne okoliczności mogą zapewnić życie "na swoim". Podciągamy ich pod wspólny mianownik "zbędnych" w rodzinie i we wsi. Żyją wprawdzie w społeczności wiejskiej, biorą czynny udział, choć mało produktywny, w bieżących zajęciach gospodarskich, ale ich widoki na osiągnięcie pozycji ekonomicznej w aktualnym procesie społeczno-gospodarczym wsi są bardzo małe albo żadne. Oni to tworzą kadry narastającego rok rocznie proletariatu wiejskiego. Wśród nich rekrutuje się największy odsetek starych panien i starych kawalerów, ludzi, których wieś lekceważy, a którzy stosunkowo szybko sami wyzbywają się wszelkich dążeń do awansu i stają się ciężarem rodziny i pośmiewiskiem wsi.

Jakie ~~nowe~~ możliwości stworzyła dla nich nowa powojenna rzeczywistość polska i w jakich warunkach kształtują się naturalne dążenia młodzieży wiejskiej do zapewnienia sobie samodzielności, mają nam odpowiedzieć następujące rozdziały?

Przedwojenne zubożenie ekonomiczne a tym samym brak możliwości zapewnienia wszytkim jej członkom odpowiednich stanowisk społecznych i gospodarskich podważały ustabilizowaną strukturę społeczną wsi. Młodzież ta zwłaszcza, która podpadała pod miano "zbędnej" jako najsłabiej związana z grupową świadomością wsi, wyłamuje się z tradycyjnego systemu myślenia, ocen i postaw. Pod wpływem hasła politycznych, niekiedy gazety i książki, zbudzają się w niej antygrupowe dążności do zapewnienia sobie znaczenia społecznego poza społecznością wiejską.

Podjęmowane przez młodzież przed ostatnią wojną próby stałej emigracji celem osiągnięcia poza wsią zarobku i usamodzielnienia się z reguły nie udawały się. Wyjeżdżała młodzież

najczęściej do miast, nie mając jednak poza rolnictwem żadnego przyuczonego zawodu, trafiała w najlepszym wypadku do prac murarskich przy budowie, gdzie nędzne zarobki i brak mieszkania zmuszały ją wcześniej czy później do powrotu na wieś bez efektywnych korzyści materialnych. Nieudane zaś wyjazdy za pracą w okresie dotkliwego w Polsce bezrobocia, odstręczały innych. We wsi powiększała się wśród młodzieży liczba "zbędnych". Rosło niezadowolenie do czynników rządowych i radykalne hasła Stronnictwa Ludowego z reformą rolną na czele, wywłaszczeniem bez odszkodowania, znajdowały gorących zwolenników wśród dorastającej młodzieży wiejskiej. Wiece i uroczystości polityczne Stronnictwa cieszyły się fantastyczną frekwencją starszych i młodzieży. "...Coś się musi stać - mówiono - tak być nie może żeby jedni chleba nie mieli, a drudzy z takimi brzuchami siedzieli na majątkach". Święta Ludowe w 1939 roku ściągnęło do Nakła /12 km od Ołudzy/ całą prawie młodzież zorganizowaną z okolicy. Przybyła tam również gremialnie niezorganizowana młodzież Ołudзка. "Musimy jeździć, krzyżeć, że jest źle - twierdzili energiczniejsi młodzi z Ołudzy - inaczej nikt nam nie pomoże i będziemy dziadami do śmierci". Zablockowane drogi do uzyskania samodzielnego warsztatu pracy przekształcały się w rewolucyjne politykierstwo młodzieży i wpolityczne bunty.

Na poszukiwanie samodzielnego stanowiska życiowego wyruszyło ze wsi na przestrzeni ostatnich dziesiątek lat zaledwie kilkanaście osób. Z tych większość trafiła do fabryk, gdzie rozpoczynali swą karierę zawodową jako niewykwalifikowani robotnicy i ~~spm~~ dopiero po długich latach osiągnęli zawód i średnią zamożność. Emigrujący nie zrywali jednak z grupą rodzinną i sąsiedzką bezpośredniej łączności. Wracali do wsi przy każdej nadarzającej się okoliczności, by wreszcie osiąść tu na stałe. Czuli się zawsze częścią tradycyjnej społeczności wiejskiej i przestrzegali praw i obowiązków, jakie wieś z nimi, jako członkami grupy wiązała. Do tego typu emigracji należą również 4 dziewczęta, które udały się ze wsi do miasta "na służbę" i jeden uczeń krawiecki.

Na stałe wyemigrowało ze wsi krótko przed wojną zaledwie dwóch osobników wieku od 25-27 lat. Jeden z nich tak pisze w tej sprawie:

"Już mi się do cna sprzykrzyło to siedzenie wszystkich w domu na kupie. Wszyscy po całych dniach i nocach harują i nikt nie ma właściwie ani co zjeść, ani się w co ubrać. Nawet na machorkę trzeba ciągle prosić aż ci z łaski kiedy co dadzą. Już dłużej tego nie mogłem scierpieć i powiedziałem, że pójdę z domu w świat i choćbym miał najgorsze robić już nie wrócę do domu..."

Drugi z nich, z rozpoczętą we wsi praktyką kowalską, wyemigrował najpierw do Poznania, gdzie nie znalazłszy pracy, udał się do pobliskiej wsi Umultowa do znajomych. U nich pracował pół roku w charakterze parobka, rozmyślając nieustannie nad nowymi możliwościami znalezienia sobie odpowiedniejszej pracy, która zapewniłaby mu lepszy zarobek i w przyszłości stałe utrzymanie. Zaoszczędziwszy więc nieco grosza udaje się z kolei do Bydgoszczy, Torunia i Gdyni, nigdzie nie znajdując pracy. Wraca wreszcie do Umultowa, skąd niebawem wyjeżdża do Warszawy. W stolicy wchodzi w kontakt z dowożącymi ze wsi mleko, wynajmuje się w charakterze woźnicy i tak przy dobrych zarobkach po roku zastaje go wojna. Po dwóch i pół latach wędrówki wraca do rodzinnej wsi z głębokim żalem w sercu, że narazie tak dobrze zapowiadające się zajęcie musiała przerwać wojna. Po wojnie przyjął pracę w Zakładach Chemicznych w Chorzowie.

Zupełnie nową, pierwszy raz notowaną w roku 1938 formą awansu społecznego w Ołudzy jest osiągnięcie stanowiska przez ukończenie studiów wyższych. W tym samym czasie dwóch innych osobników przygotowuje się jako eksterniści do egzaminu dojrzałości w Kielcach. Jeden z nich wstąpił następnie do Seminarium Duchownego a drugi ukończył prawo. Prawnik w ciągu całych studiów borykał się nieustannie z trudnościami materialnymi, które w pewnym czasie zmusiły go na kilka lat do przerwy w studiach i do powrotu do domu. Nie załamuje go to

jednak a przeciwnie - jest bodźcem do wytrwania na nowo obranej drodze. Tak pisze on o sobie:

"Wreszcie postanowiłem sam działać. Po wakacjach oświadczyłem rodzicom, że w tym roku jadę nieodwołalnie na studia. Poczyniłem przygotowania do drogi, matka po cichu przygotowała mi skromną wyprawę bielizny i pościeli, lecz przed samym wyjazdem okazało się, że nadal nie ma w domu pieniędzy nie tylko na pierwsze potrzeby w nowym wielkim mieście, ale dosłownie nie ma pieniędzy na podróż i co gorsza - nie ma gdzie pożyczyć. W takiej sytuacji udałem się do znajomego nauczyciela w hokitnie, który pożyczył mi na kilka miesięcy 50 złotych i to były wszystkie pieniądze, z jakimi ruszyłem w nowe nieznane życie. To był mój pierwszy na wielką skalę samodzielny krok, który rozpoczął dalsze lata ciężkich zmagania o byt, kiedy to tylko uporem i pracą ponad siły zarabiałem na chleb i zdawałem egzamin po egzaminie, by jak najszybciej wyjść na swoje i dokończyć w dzieciństwie rozpoczęte dzieło mego życia".

Te nieliczne próby i przykłady awansu młodzieży, zdobywanego do wybuchu wojny poza rodzinnym środowiskiem wiejskim, stanowią pierwszy wyłom w tradycyjnym sposobie osiągania pozycji społecznej. Okres wojny a szczególnie powojenne przemiany społeczno-gospodarcze w Polsce sprawiły, że młodzież Ołudzka coraz liczniej i na różnych drogach zdążyć będzie do osiągnięcia dostępnych jej coraz wyższych miejsc społecznych.



V NOWE WZORY SPOŁECZNE I NOWE DROGI AWANSU SPOŁECZNEGO  
NA TLE WOJENNYCH I POWOJENNYCH PRZEMIAN SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH

Ostatnia wojna światowa była nie tylko potężnym uderzeniem w nasz byt narodowy i naszą państwowość, ale była również radykalnym uderzeniem w tradycyjny system społeczno-gospodarczy wsi. Z rozbitciem państwowości polskiej pękły węzły terytorialnej izolacji wsi i miast. Rozluźnieniu uległy dotychczasowe normy prawne, obyczajowe i społeczno-gospodarcze. Tworzyć się zaczęły nowe prawa, nowe role społeczne i nowe obowiązujące wzory społeczne. Młodzież wiejska pod wpływem wyzwolenческих ruchów narodowych i społeczno-politycznych rozwijającej się podziemnej akcji podziemnej wyzwalała się ze skostniałych form tradycyjnego systemu wiejskiego. Wysiedleńcy-Wielkopoleanie swoim zmysłem przedsiębiorczości mocno wpłynęli na wyzwalamie się u chłopów polskiego Połanki Centralnej dążeń do wprowadzenia ulepszeń w gospodarowaniu na roli i podniesienia stopy życiowej.

Inteligencja napływowa do wsi podjęła akcję dokształcania młodzieży. Sabotowanie okupacyjnych zarządzeń gospodarczych, zwłaszcza nakazanych świadczeń rzeczowych oraz duży popyt na artykuły produkcji rolnej pounosiły znacznie ekonomiczny poziom wsi. Tak zwany wolny handel był ponętą okazją szybkiego dorobienia się nie tylko dla wydziedziczonych przesiedleńców ale i przedsiębiorczej młodzieży wiejskiej. Nielegalny przemiał zboża i dostarczanie mąki do miast oraz szeroko rozgałęziony przemysł do Rzeszy stanowiły podstawę intratnych transakcji, o które kusił się każdy we wsi. Stan ten trwał przez całą wojnę.

Jeszcze donioslejsze znaczenie w kształtowaniu się na wsi nowych wzorów i nowych dróg awansu społecznego miały powojenne reformy społeczno-gospodarcze. Zapowiedział je w "Manifeście Lipcowym" Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego z dnia 22 lipca 44 6 września 1944 roku weszła w życie ustawa o reformie rolnej, znosząca wielką własność i rozdzielająca ją zwłaszcza między

dotychczasowych najemników rolnych i bezrolnych. Wiwkowe dążenia znacznej większości biedoty wiejskiej zostały nareszcie zaspokojone. Bez trudu weszła ona w posiadanie samodzielnych warsztatów rolnych, które z miejsca przyniosły im wysoko wartościowaną pozycję społeczno-ekonomiczną.

Ustawą z dnia 11 września 1944 roku zostają powołane do życia gminne, miejskie, powiatowe i wojewódzkie Rady Narodowe, z których z kolei tworzy się Krajowa Rada Narodowa, źródło władzy w Kraju. <sup>1/</sup> udział w tworzeniu Rad Narodowych mają zapewnione demokratyczno-niepodległościowe organizacje i zrzeszenia. Wielu wiejskich działaczy podziemnych wchodzi w ich skład. Inni obejmują korzystne funkcje w życiu społeczno-publicznym.

Zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich na wszystkich szczeblach wykształcenia staje się wielką atrakcją, przyciągającą liczne rzesze młodzieży wiejskiej. Szkoła staje się narzędziem selekcji i awansu ponieważ korzystanie z niej stało się jednakowo dostępne dla wszystkich.

Wielkie możliwości samodzielności ekonomicznej stworzyła również powojenna rozbudowa przemysłu w Polsce.

### 1. Akcja podziemna i nowy wzór obywatela

Z wybuchem wojny wieś Okudza znalazła się pod wpływami różnorodnych grup społecznych. Niekorzystny dla Polski obrót działań wojennych sprowadzał zainteresowania wsi na płaszczyznę spraw państwowych, narodowych a nawet międzynarodowych. Młodzież wykazywała w tym przedmiocie szczególne zainteresowanie. Jej udział w kampanii wrzesniowej następnie tułaczka po różnych krajach, akcja podziemna w Kraju i głębokie, długie cierpienia, spowodowane utratą własnej państwowości wzbogaciły ją o nowe niespotykane dotąd doświadczenia i wykształciły poczucie więzi narodowej. Dążenia i postawy młodzieży przełamują dotychczasowe kategorie tradycyjnego systemu wiejskiego na korzyść spraw ogólnonarodowych. We wsi kształtuje się

<sup>1/</sup> Leon Chain: "Trzy lata demokratyzacji prawa" str.15

nowy wzór obywatela. Czynią to nadto wszystko podziemna akcja społeczno-polityczna i partyzantka.

Szczególnie ważną rolę odegrało w tej sprawie Stronnictwo Ludowe, do którego należała większość młodzieży męskiej i żeńskiej. Już deklaracja ideowa tego Stronnictwa wyraźnie określa stanowisko chłopca-obywatela, już nie tylko jako członka grupy wiejsko-sąsiedzkiej ale jako członka grupy państwowej. Czytamy w niej mianowicie, że "ci, co żywią i bronią, muszą mieć pełne prawo ucydowania o losach swego Kraju". W tej myśli idzie intensywne szkoleniowe stronnictw politycznych z ruchliwym tajnym Uniwersytetem Ludowym, odczytami i chłopską prasą podziemną.

Największy jednak wpływ na kształtowanie się we wsi nowego wzoru obywatela miała partyzantka, przez którą przeszła prawie cała młodzież wiejska. Samo wstąpienie do dywersyjnych grup bojowych uważane było wówczas za czyn wysoce obywatelski. Partyzantka, jako żywe ramię partii politycznej, realizowała w pierwszym rzędzie wszystkie jej założenia i postulaty ideowo-wychowawcze. Odosobnienie, rygor wojskowy i stałe zagrożenie bojowe od wroga stwarzały w partyzantce specyficzną atmosferę wychowawczą, sprzyjającą rozwojowi uczuć patriotycznych i altruistycznych. Ciągła myśl o wyzwoleniu Kraju od okupanta i bezpośrednia z nim walka zniewalała partyzantów do pełnienia ról członków grupy narodowo-państwowej. Młodzież izolowana do wojny w tradycyjnym systemie wiejskim, obecnie prześciga się w wypełnianiu obowiązków, płynących z przynależności do grupy narodowo-państwowej. Czyni to z pominięciem swych obowiązków rodzinnych i gospodarskich. W wypadkach konfliktu ze starszymi jest prosta odpowiedź: "Są dziś większe sprawy do załatwienia jak wasze żniwa..."

Ludowy ruch podziemny stawiał wsi a zwłaszcza młodzieży wielkie wymagania. Predystynując ją do przodującej roli w przyszłej strukturze społeczno-politycznej państwa, domagał się od młodzieży żywego udziału w akcji kulturalno-oświatowej. Ustalono nawet obowiązujące minimum chłopskiego wy-

kształcenia. Składają się na nie szkoła podstawowa i zawodowa szkoła rolnicza. Dawny wzór chłopca "chociaż ciemnego ale gospodarnego" znika bezpowrotnie.

Młodzież Ołudzka bierze ponadto udział w życiu społecznym wsi, w "Zielonym Krzyżu", w Komitetach Opieki Społecznej, w pomocy sąsiedzkiej itp.

Powojenne demokratyczne ideały społeczno-polityczne w Polsce jeszcze wyraźniej nakreśliły i utrwaliły nowy wzór chłopca-obywatela. Robotnik i chłop stają się głównymi czynnikami w rozwoju Państwa. Polityczna i społeczna struktura Państwa Polskiego idzie po linii wciągnięcia chłopca w orbitę najważniejszych spraw państwowych, w których wyznacza mu podstawową i decydującą rolę. Chłop dopuszczony jest do najwyższych godności społecznych i państwowych.

W ten sposób wyrasta na wsi nowy wzór chłopca-obywatela, świadomego swych praw i obowiązków narodowych i państwowych, chłopca-społecznika, chłopca-współgospodarza Kraju.

## 2. Nowy wzór gospodarza

Ostatnia wojna i związane z nią przemieszczanie ludnościowe w Kraju wprowadziły również zmiany w tradycyjnym pojmowaniu funkcji gospodarza. Wpływy chłopów-wysiedleńców z Wielkopolski, inteligencji chłopskiej, przebywającej czasowo w rodzinnych środowiskach i szereg innych okolicznościowych doświadczeń gospodarczych rozpoczęły kształtowanie się we wsi nowego wzoru gospodarza.

Ostrej krytyce poddaje się najpierw zacořany typ gospodarowania na roli. Ziemia ma nie tylko wyżywić członków rodziny i zaspokoić jej najpilniejsze potrzeby materialne, ale ma się stać produkcyjnym warsztatem pracy. Należy tak zorganizować racjonalnie technikę pracy, by wydobyć z ziemi maksimum korzyści. To też już w czasie wojny chłopcy zabiegają o kupno maszyn rolniczych i niezbędnych urządzeń gospodarskich. Dzisiaj nie ma

gospodarstwa we wsi bez brony sprężynowej i młocarni. Co drugi gospodarz posiada siewnik a wszyscy stosują nawozy sztuczne. Wielkim zmianom uległy następnie metody uprawy zbóż i okopowych. Podniosła się hodowla bydła i trzody chlewnej. Spotyka się niekiedy młodzież, która w gospodarstwie zajmuje się wyłącznie hodowlą bydła lub świń, jako najbardziej opłacalną i przewidzianą na szersze rynki zbytu.

Nowe wpływy przyczyniły się do podniesienia stopy życiowej. Gospodarz bez pomieszczeń gospodarskich i należycie urządzonego mieszkania nie, może zaimponować drugim choćby nawet należał do rzędu ludzi bogatych. Wzorowy gospodarz, według mniemania wsi, musi pamiętać również o zapewnieniu dzieciom jeśli nie gospodarstwa to przynajmniej takiego wykształcenia zawodowego względnie ogólnego, które otworzy im drogę do usamodzielnienia się.

Dzisiejszy ideał gospodarza to chłop oświecony, gospodarujący na samowystarczalnym gospodarstwie rolnym według zasad jak największej opłacalności i posiadający określony poziom stopy życiowej. Według tych kryteriów członkowie poszczególnych grup rodzinnych na wsi uczestniczą w procesie produkcyjnym gospodarstwa rolnego i domowego, według nich organizują przyszłe własne gospodarstwa. Nowy wzór gospodarza przyczynia się pośrednio do skierowywania pewnej części młodzieży wiejskiej do szkoły, a następnie do przemysłu, rzemiosła i handlu.

### 3. Nielegalny handel i jego społeczne konsekwencje

Specyficznym wytworem społecznym w czasie ostatniej wojny była instytucja nielegalnego handlu na wsi. Możliwości łatwego zysku a tym samym uniezależnienie się materialnie od rodziny pociągały za sobą znaczną część starszej młodzieży wiejskiej. Handlowano głównie podstawowymi artykułami produkcji rolnej, dla których otwierały się w tym czasie łatwe rynki zbytu. Należały do nich przede wszystkim mąka i mięso, które szły na użytek rynku wewnętrznego i zagranicę. Na wieś sprowadzano odwrotnie artykuły przemysłowe jak maszyny rolnicze, odzież i sprzęt domowy. Nielegalny handel jakkolwiek bardzo intratny pociągał za sobą przed władzami okupacyjnymi przykre konsekwencje aż do obozu koncentracyjnego włącznie. Nie mniej, jak wspomniałem, handlowała znaczna większość młodzieży wiejskiej a niekiedy brali w tym udział wszyscy członkowie rodziny. Tego rodzaju przedsięwzięcia nie pozostały bez wpływu na ustabilizowaną strukturę społeczną wsi i na tradycyjną psychikę jej mieszkańców a zwłaszcza młodzieży, która brała w nich udział przodujący.

Handel jako nowa rola społeczna, związana z dążeniem do wzbogacenia się, w tradycji wiejskiej uchodzi za wyróżnienie. Handlująca młodzież w oczach własnych członków rodziny i całej społeczności zdobywa sobie miano życiowo zaradnej. Niektóre zubożałe dotychczas rodziny wiejskie dzięki korzystnym transakcjom swych dzieci doszły do zamożności a w kilku wypadkach pobudowano za uzyskane pieniądze stodoły, obory i uzupełniono brakujące w gospodarstwie narzędzia rolnicze.

Pod wpływem uzyskiwanej przez młodzież łatwo niezależności ekonomicznej indywidualizują się jej postawy i dążenia. Szersze kontakty społeczne handlujących, podejmowane często samodzielne inicjatywy i każdorazowe ryzyko, coraz bardziej uwalniają młodzież spod wyłącznego wpływu społeczności wiejskiej.

Wszystko to rozwija nowe pragnienia osobiste i indywidualne. Taka młodzież nie chce już "jak dawniej" całkowicie podporządkować się grupie rodzinnej i sąsiedzkiej.

Indywidualizacja młodzieży na tle nielegalnego handlu przyczynia się z kolei do osłabienia autorytetu rodziców i starszych. Podobnie osłabia się jej stosunek do norm i zwyczajów wioskowych, w których nie widzi już trwałego i obowiązującego wszystkich członków wsi porządku społecznego, ale ograniczenie swojej swobody działania i życia na własną rękę.

Łącznie z taką postawą handlującej młodzieży tworzą się we wsi nowe wzory społeczne. Instytucja handlu jako nowa droga awansu pociąga z kolei szersze kręgi dorastającej młodzieży wiejskiej.

Rozbudzone poczucie własnego "ja" i spotęgowane dążenie do mocy i znaczenia skierowuje tę młodzież ku zdobywaniu coraz lepszych miejsc społecznych już nie tylko we własnym środowisku wiejskim, lecz przede wszystkim w szerszej społeczności narodowo-państwowej. Ma to często decydujący wpływ w dalszej konsekwencji na wybór nowego zawodu, podjęcia studiów czy nawet emigracji domiejskiej.

#### 4. Społeczna rola nauczyciela a awans poprzez nowe szkolnictwo

Zdobywanie pozycji społeczno-ekonomicznej przez wykształcenie było dla młodzieży Ołudzkiej do ostatnich lat przed wojną z reguły nieosiągalne. Czterooddziałowa szkoła podstawowa na wsi, odciętej długimi kilometrami ciężkich, piaszczystych dróg od miasta i wyższych ośrodków życia kulturalno-osiwiatowego, nie mogła spełnić wyznaczonego jej w pamiętniku światłego gospodarza K. zadania "fundamentu, na którym ma się oprzeć gmach prayszałego wykształcenia tych ludzi, co to pójdą w świat

zdobywać władzę, aby później objąć posady i służyć z pożytkiem Narodowi". Złożyły się na to m.in. takie czynniki jak: trudności w posyłaniu dzieci do 7-klasowej szkoły podstawowej do Szczekocin a od 1936 roku do Rokitna, zubożenie ekonomiczne wsi i przede wszystkim niedośćateczny wpływ miejscowej szkoły.

Nauczyciel, który od 28 lat pełni tu funkcję kierownika szkoły, prowadzi ponad to własne 16-to morgowe gospodarstwo rolne, nie cieszy się uznaniem wsi ani swoich wychowanków..

W pamiętniku sołtysa K. taką czytamy o nim opinię:

"Naukę ogranicza pan nauczyciel do wyłącznie do prymitywnych metod, co w rezultacie ogranicza umysł do tego stopnia, że wychowankowie szkoły nie chcą wziąć do ręki gazety ani książki a już o pracy społecznej mowy nie ma, czemu się zresztą trudno dziwić, gdy się słyszy od uczenia, opuszczającego szkołę, taką charakterystyczną wypowiedź: "myśmy z panem nauczycielem nie mogli się zrozumieć!" Zupełnie tak, jak gdyby nauczyciel mówił innym językiem, a dzieci innym".

A oto jak jeden z uczniów pisze na ten temat:

"Nareszcie przyszedł czas, kiedy poraz pierwszy udałem się do szkoły. W niej prędkiej był czas na zabawy i różne gry. Nauka nie była ciężka, bo skądże miała być, kiedy nikt o to nie przejmował się. Szkoła, która była daleko położona od miasta nie miała żadnej wyższej kontroli. Brak jej było dobrych sił naukowych".

Przejście ze szkoły w Ołudzy do wyższych klas w Rokitnie napotykało dzięki polityce kierowników miejscowych szkół na wielkie trudności. Dopuszczano bowiem do przejścia ze szkoły z Ołudzy do Rokitna najwyżej 2-3 uczniów. Pozostali kończyli edukację na 4 klasach szkoły podstawowej.

W takich warunkach zdecydowanie się na "naukę" i podjęcie pierwszych kroków na nowej i nieznannej zupełnie drodze do celu było dla rodziców a szczególnie dla dzieci posunięciem ogromnej wagi, świadczącym o rozbudzonym dążeniu i silnej woli



wybicia się ponad poziom lokalnych możliwości awansu społecznego. Przeżycia początkujących na tej drodze wiejskich dzieci najlepiej oddaje autor II życiorysu:

"Zanim przyszła chwila wyjazdu na egzamin do miasta /miałem zdawać w Szczekocinach do 1-wszej klasy/ chodziłem jak w gorączce i śniły mi się niestworzone obrazy, jak to będzie w szkole i w mieście. Wychowany na wsi, nigdzie poza nią nie byłem, bo nie można liczyć 2 wyjazdów na jarmark do Szczekocin, gdzie musiałem cały czas przesiedzieć na wozie, by kto co z niego nie ukradł. To też cieszyłem się bardzo na naukę - bym mógł wreszcie widzieć inne życie niż na tej wsi i poznać, jak żyją ludzie w mieście.

Przyjęcie do gimnazjum było dla mnie najpiękniejszym momentem w życiu. Poczujęm się wówczas innym człowiekiem. Poczujęm się wyzwolony z więzów życia wiejskiego i oceniałem wartość wolności i nowych, jakże innych od wiejskich, przeżyć. poza nauką, która mi szła zawsze ciężko, cieszyłem się najwięcej na gry i zabawy, jakie mieliśmy w gimnazjum i po lekcjach. Dopiero teraz mogłem się dowoli nabawić. Nikt mnie od tego nie odpędzał i nie karcił za to. Najwięcej kłopotu i przykrości miałem zawsze z mową, która zaciągała gwarą i często w szkole w najważniejszej chwili opowiadania brakowało mi odpowiedniego słowa a gwarowego nie chciałem mówić, by mnie profesor i koledzy nie wysmiali. Jeszcze gorzej było z zachowaniem się przy stole, w towarzystwie. Ale na wszystko miałem tak wyostrzoną uwagę i tak podpatrywałem zachowanie się innych kolegów, że szybko otrząsałem się ze wszystkimi i w niektórych sprawach nawet ich przewyższałem".

Już w pierwszych latach ostatniej wojny nastąpiła radykalna zmiana w pojmowaniu wykształcenia przez mieszkańców wsi Oludza i w nadziejach, jakie z wykształceniem dzieci łączyli rodzice i sama młodzież. Wpłynęły na to niewątpliwie ustalające się we wsi na podstawie przemian społeczno-gospodarczych

nowe wzory społeczne oraz, jak to wykaże poniżej, inicjatywa społeczna zorganizowanego zespołu inteligencji pochodzenia wiejskiego.

Do wsi w tym czasie schronili się z miasta przed okupantem wspomniany już wykształcony prawnik i jeden maturzysta, obaj z Ołudzy. Z miejsca zaczęli, początkowo, każdy na własną rękę, udzielać korepetycji najpierw w sąsiednim Rokitnie a następnie we własnej wsi. Doświadczenia wyniesione kiedyś z własnej praktyki życia szkolnego w Ołudzy oraz głębokie przeświadczenie o doniosłej roli społecznej nauczyciela na zafananej kulturalnie wsi, stawily im przed oczy jasno określone zadania w dziele kulturalnego podniesienia całej wsi i stworzenia młodzieży warunków wydzwignięcia się na wyższy poziom życia kulturalnego, społecznego i ekonomicznego. Postanowili przy pomocy dostępnych im środków stworzyć dla miejscowej młodzieży jak najdogodniejsze warunki kształcenia się na szczeblu wyższych klas szkoły podstawowej i szkoły średniej.

Pierwsze próby nad zorganizowaniem w Ołudzy większego zespołu tajnego nauczania nie powiodły się. Wcale nie obawa przed okupantem stanowiła największą przeszkodę, ale podejrzliwość niektórych gospodarzy, że uczący chcą dobrze zarobić /a pobierali 8 kg pszenicy od ucznia miesięcznie/ i dlatego tak gorliwie zachęcają do nauki. Inicjatywa utknęła na cały rok, podczas gdy w Rokitnie zespoły nauczania rosły z każdym miesiącem. Niektóre dzieci z Ołudzy poczęły tam uczęszczać. I wreszcie prawnik przy pomocy kolegów z podziemia podejmuje drugą próbę zorganizowania w Ołudzy nauczania na szerszą skalę.

Uruchomienie 5-cio miesięcznych zespołów V i VI klasy szkoły podstawowej zapoczątkowało szersze szkolenie i wytworzyło we wsi atmosferę rywalizacji. Rodzice, dopingowani przez własne dzieci, już często sami zabiegają u uczących o przyjęcie ich dzieci do tajnego zespołu. Posyłają swe dzieci nawet miejscowi bezrolni i wysiedleni. Z czasem powstają luźne mniejsze zespoły tajnego nauczania, prowadzone przez przybywających do wsi w trakcie wojny wysiedlonych inteligentów. Wieś

żyła wielkimi nadziejami na koniec wojny i lepszą przyszłość własną i swoich dzieci. Statystyka uczącej się młodzieży w Okładzynie wyrażała się w 1944 roku następującymi cyframi: 36 dzieci ukończyło V i VI klasę szkoły powszechnej, 27 dzieci uczęszczało do tajnego gimnazjum, 6 ukończyło maturę, 2 rozpoczęło tajny uniwersytet.

Przez realne wyniki nauczania budzi się we wsi zaufanie do szkoły i utrwalają się wzory nowych dróg awansu społecznego młodzieży wiejskiej.

Rozbudzony podczas okupacji pęd młodzieży i rodziców do kształcenia się nie ustał absolutnie mimo wyjazdu ze wsi jego inspiratorów i realizatorów. "Szkoła wyjechała z Okładziny", ale wieś potrafi już sama wyszukać sobie inne szkoły. Wśród rodziców i dzieci żyją wspomnienia ciężkich lecz miłych chwil okupacyjnego nauczania, którego owoce mają możliwość oceniać rok rocznie podczas wakacji w postaci kończących wyższe studia lub nawet pracujących synów i córek chłopskich. Wytyczone zgrubsza nowe drogi, wiedące przez szkołę do niezależnego i, zdaniem wsi, o wiele lepszego życia, zaludniają się coraz bardziej młodzieżą wiejską obojga płci, wśród której nie brak i tej najbiedniejszej. Szkoła wchodzi w plan gospodarczej kalkulacji wielu wiejskich rodzin. Słysz się zdania: "byle tylko ja-koś przetrzymać te lata, a jak Jaś się wyuczy, to już jemu i nam będzie lepiej". Będzie lepiej -planuje się- bo Jaś, zdobywając korzystną posadę, na pewno zrezygnuje ze spłaty majątkowej i przypuszczalnie wciągnie do "nauki" dalsze rodzeństwo, a może nawet zabierze je do siebie do miasta i "będzie na niełożył". Nie do pogardzenia jest przy tym splendor, jaki z wykształconych dzieci spadnie na rodziców i całą rodzinę.

Pozytywny stosunek do kształcenia dzieci spotęgowała wybitnie powojenna reforma szkolnictwa wszystkich stopni a szczególnie zasada w niej bezpłatnej szkoły dla wszystkich ze specjalnym uwzględnieniem dzieci robotników i chłopów. Największa przeszkoda w kształceniu dzieci wiejskich - zbyt wysokie opłaty za szkołę i utrzymanie zwłaszcza w prywatnych gimnazjach a potem w wyższych uczelniach, częściowo odpadła. W Szczekocinac'

oprócz szkoły średniej ogólnokształcącej powstaje liceum spółdzielcze i mechaniczne. W Rokitnie uruchomiono podwójne klasy V, VI i VII-mą. Miejscowemu nauczycielowi zagrozili gospodarze na zebraniu gromadzkim skargą do najwyższych władz, jeśli będzie nadal wstrzymywał dzieci w II, III i IV-tej klasie, nie ułatwiając im przechodzenia do wyższych klas szkoły podstawowej w Rokitnie.

Wszystkie te okoliczności sprawiły, że pierwsze powojenne miesiące i lata w Okudzy zaznaczyły się intensywną akcją kształcenia dzieci. Akcji tej nie potrafiły załamać ani zahamować ~~z~~łośliwe uwagi i pesymistyczne przewidywania tych sąsiadów i znajomych, którzy szkołę nadal nie traktowali jako drogi do zapewnienia sobie realnej i właściwej dla dzieci wiejskich, pozycji społecznej. Trwając ciągle w tradycyjnym sposobie zapewnienia sobie i swym dzieciom przyszłości, poddawali ostrej krytyce wszelkie nowe formy kariery życiowej. Ci też, dając upust tajonej zazdrości do szukających -jak się wyrażali- "łatwego chleba", prześcigali się w ośmieszeniu tych zwłaszcza, którym z różnymi przyczynami nie powiodła się próba awansu społecznego przez szkołę. Ich złośliwe języki największą obawą napełniały zawsze we wsi tych, którzy podejmowali jakiegokolwiek próby wybitcia się na szerszej arenie życia społecznego.

Nie znaczy to jednak, że cała młodzież Okudzka zdecydowanie uznała szkołę jako jedyną i najlepszą drogę awansu. W niektórych rodzinach trwają nadal stare nawyki tradycyjnych sposobów zdobywania niezależności ekonomicznej i znaczenia życiowego, w których rola gospodarza utrzymuje się na wyróżnionej pozycji. Zbytne wiązanie dzieci z zajęciami gospodarskimi i domowymi hamuje ich wyniki w szkole podstawowej i tym samym opóźnia start życiowy do wyższych szczebli życia społeczno-gospodarczego. Uwidacznia się to zwłaszcza w słabej frekwencji młodzieży na kursach przysposobienia rolniczego i w nikłym udziale w szkołach zawodowych rolniczych. Największą jednak przeszkodą na drodze do awansu młodzieży przez szkołę jest nadal we wsi jej niski poziom materialny i obawa przed niedokon-

czeniu nawet już rozpoczętych studiów.

W jak niekorzystnych warunkach żyje i pracuje ucząca się młodzież Ołudzka i w jaki sposób zapewnia sobie warunki dokończenia studiów wyższych najlepiej zilustruje następująca wypowiedź słuchacza III roku Studium Spółdzielczego w Krakowie:

"Warunki materialne - pisze - nie są nadzwyczajne. Każdy z nas musi jechać co tydzień 70km pociągiem do Sędziszowa, dokąd dowożą nam żywność z Ołudy. Często przypatrują się Krakowianie maszerującą ulicą z plecakami na plecach. To nie są szbrownicy, ale synowie chłopscy, którzy w ciężkich warunkach zdobywają wiedzę. Często słyszy się jeszcze, jak niektórzy śmiejąc się mawiają "jak ich nie wstyd chodzić z tymi tobołami". Nie musimy się wstydić, bo nie mamy innego wyjścia. Wypadałoby nam zaprzestać studiów. Nie przeczę, że warunki są lepsze od przedwojennych, ale nas, młodzieży wiejskiej zawsze brak. Dlaczego? Czy nam się nie chce uczyć? Nieprawda. A na to to dowód, że nawet wielu po wojnie musiało zaprzestać nauki z obawy zapadnięcia w chorobę. Nie mając warunków nie radzę nikomu zaczynać studia. Dzisiaj, będąc na uniwersytecie, zastanawiam się nieraz nad tym, ile młodzieży więcej mogłoby się kształcić, gdyby gospodarstwa wiejskie były tylko przynajmniej 20-morgowe. Może powie ktoś, że chłopca trzeba uświadomić. Nie jest tak źle. Młodzież wiejska już obecnie zaczyna myśleć innymi kategoriami. Nie brak nam takich ludzi, którzy zaczynają sobie układać warunki bytu na przyszłość zupełnie inaczej niż ich poprzednicy. Spójrzmy tylko ilu młodych ludzi trudni się choćby tylko handlem, co poprzednio należało do wyjątków.

Obecnie w nauce nie osiągnąłem jeszcze szczytu, ale zbliżam się coraz bardziej szybciej do punktu kulminacyjnego. Nieraz w wolnych chwilach trapią mnie myśli, że już powinienem się usamodzielnąć i przestać ciągnąć grosze z domu. Nieraz spotkałem się z radą matki, by przerwać już

studia i wracać na wies. Przykre to jest tym więcej, gdy się ma tylko tę jedyną matkę a ona ciężko musi pracować. I tu muszę powiedzieć, że o ile zdobęde swój cel, to tylko dzięki pracy matki i swemu uporowi. Nie wiele już brakowało, bym przestał się uczyć wogóle, wiedziałam przecież dobrze, że sam za wiele zrobić nie mogę a matka za dużo płacić nie jest w stanie... A iluż to synów chłopskich przerywa naukę wtedy, kiedy zdawałoby się, że jest mu już dobrze i rodzicom pomoże. Co tego jest powodem? Żywo mam w pamięci kolegę z 3-morgowego gospodarstwa, bardzo zdolnego, który otrzymywał z domu tygodniowo bochenek chleba z żarnowej mąki i nic więcej. Czy dużo potrzeba było, aby zginął? Dosłownie przytaczam jego słowa: "Kolego, wiesz co - ta bułka, którą mi dzisiaj podałeś, dodaje mi otuchy do pracy i mam nadzieję, że może znajdą się ludzie, którzy mi pomogą..." Sam nie miałem za wiele, a potem pomogli mu inni kolsdzy. Zdarzało się również, że prosili go też na obiad do siebie. Oto częsty obrazek z życia młodzieży chłopskiej, która odważyła się szukać nowych dróg. W większym lub mniejszym stopniu dzieli ten los każdy z nas".

Trudności materialne zatem i słabe przygotowanie wstępne do studiów średnich, jak przed wojną tak i obecnie, stanowią poważną zaporę w windowaniu się młodzieży wiejskiej na coraz wyższe piętra piramidy stanowisk społecznych. Wobec procentowo większej ilości studiującej młodzieży wiejskiej obecnie niż dawniej, fakt ten traci na wyrazistości. Niemniej pozostaje faktem nadal warunkującym liczebność młodzieży wiejskiej na drogach społecznego awansu przez szkołę do poprawy pozycji społecznej.

Pobudki, skłaniające młodzież wiejską i ich rodziców do podjęcia "nauki", nie wpływają z ujmowania jej jako naturalnej, duchowej potrzeby i źródła kulturalnych przeżyć. Trzeba się uczyć przede wszystkim dlatego, że to jest -okazuje się- doskonała droga do wybicia się w życiu i do poprawienia sobie pozycji społecznej z niewykluczonymi możliwościami na osiągnięcie "kariery".

W jakich kierunkach idą aspiracje społeczno-zawodowe młodzieży nasświetli częściowo poniższe zestawienie, które obejmuje aktu-

alnie uczącą się młodzież Ołudzka w cyfrach per styczeń 1948 r. Zestawienie obejmuje trzy główne działy: A - młodzież z ukończonymi studiami, B - młodzież wyższych klas, których nie ma w Ołudzy, szkoły podstawowej, C - młodzież, która z różnych przyczyn przerwała naukę.

A - Ukończyło studia 4 osoby:

- 1 prawo w 1938 roku
- 1 Seminarium Duchowne w 1946 r.
- 2 Szkołę Podoficerską w 1937 r.

B - Kontynuuje studia 45 osób w tym:

a/ wyższe:

- 1 medycyna /3 rok/ Kraków
- 2 prawo /4 rok/ "
- 1 politechnika 2 rok "
- 1 chemia 3 rok "
- 1 Akad. Handl. 1 rok "
- 1 Stud. Spółdz. 3 rok "

b/ średnie:

- 6 gimnazjum ogólnokształcące /Szczekociny Zawiercie, Olkusz/
- 3 Liceum Przemysłowe Zakł. Śląskich Katowice
- 2 Gimnazjum Spółdzielcze Olkusz
- 2 Liceum Pedagogiczne Zawiercie
- 2 Gimnazjum Administracyjne

c/ szkoła podstawowa:

- 7 7-ma klasa Rokitno
- 6 6-ta " "
- 10 5-ta " "

C 9 Przerwało studia 7 osób:

- 1 Seminarium Duchowne
- 6 Gimnazjum Ogólnokształcące

Z powyższego zestawienia łatwo dojść do potwierdzającego skąd inąd wniosku, że młodzież w wyborze przyszłego zawodu idzie po linii wzrastającego popytu na fachowe siły zawodów gospodarczych i technicznych. Ze siedmiorga osób na studiach wyższych

tylko dwie wybrało prawo, reszta studiuje przedmioty praktyczne, gospodarstwo najwięcej przydatne. Podobnie rzecz się ma z ucząciami szkół średnich. I tu przeważają typy gimnazjów zawodowych, których wyboru dokonuje młodzież w klimacie takich opinii młodzieży i starszych jak: "Co mi przyjdzie ze szkoły ogólnokształcącej. Skończę maturę i będę miał to samo co i bez matury", lub "jak skończę gimnazjum mechaniczne to już zawsze mogę znaleźć posadę, a czy będą dla mnie pieniądze na wyższą szkołę?" Inni twierdzą, że "w Polsce potrzeba dzisiaj dobrych mechaników, inżynierów, spółdzielców a nie filozofów".

Nawiązując jeszcze do podanego zestawienia stwierdzić należy, że wszyscy uczący się to na przestrzeni dwustu lat istnienia wsi pierwsze kadry rodzimej inteligencji. Poza dwoma osobnikami wszyscy znaleźli się na nowej drodze awansu społecznego młodzieży w zmienionej, wojennej i powojennej rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Jak na zacofaną społeczno-kulturalnie, tradycyjną wieś Ołudzę, jest to zjawisko niezwykle. Świadczy ono o doniosłej roli, jaką odegrać może nawet w najbardziej zacofanym środowisku wiejskim ofiarny i pełen inicjatywy nauczyciel, oraz o potrzebie pozytywnych, niezbędnych dla wsi reform społeczno-gospodarczych, zdolnych zapewnić upośledzonej gospodarczo i kulturalnie młodzieży wiejskiej warunki wznoszenia się na coraz wyższe szczeble drabiny społecznej. Zapewnienie młodzieży wykształcenia stanowi dla niej najlepszą gwarancję i podstawę wyjściową do awansu.

##### 5. Powojenna emigracja jako wyraz nowych dróg awansu.

Przedstawione w poprzednim rozdziale procesy indywidualizacyjne młodzieży, ukazanie nowych wzorów społecznych oraz szeroko zakrojona akcja nauczania, jakie miały miejsce w Ołudzy na tle wojennych i powojennych przemian społeczno-gospodarczych, uwarunkowały z kolei powstanie we wsi zagadnienia emigracji mło-



dzieży. Zasada "byle się tylko wyrwać z domu" towarzyszy uparcie nie tylko tej młodzieży, która nie ma widoków na zaspokojenie swych aspiracji "dorobienia się" i osiągnięcia we wsi korzystniejszej pozycji społecznej, ale z tym starszym bezrolnym i małorolnym, którzy pozostają w podobnej sytuacji. Powojenne przemiany społeczno-gospodarcze w Polsce stworzyły dla jednych i drugich osobliwie korzystne pod tym względem okoliczności. Wyznaczyły one mianowicie trzy główne szlaki emigracyjne: na Ziemię Odzyskaną, do miejskich ośrodków przemysłowych i do wojska.

Dzięki przyłączeniu do Polski Ziemi Zachodnich zaistniała potrzeba obsadzenia tam opuszczonych gospodarstw rolnych, uruchomienia licznych fabryk, warsztatów rzemieślniczych i placówek handlowych. Łatwość w nabywaniu gotowych gospodarstw bez żadnych na początek obciążeń, wielki popyt na robotnika przemysłowego nawet niewykwalifikowanego sprawiły, że młodzież Ołudзка żywo zainteresowała się nową okazją do usamodzielnienia się. Wyjazd "na Zachód" stał się powszechnym tematem rozmów całej wsi. Szybko ruszyły na oględziny małe grupki młodzieży i starszych, najmniej ze wsią związanych. Pojechali do Wrocławia, Świdnicy i Wałbrzycha, do Zabrza i Opola. Jedni szukali zajęcia w mieście, drudzy wędrowali od wsi do wsi, szukając "gdzie są duże stodoły, tam i gospodarki powinny być dobre". Wielu z nich już nie wracało do domu, przyjmując pracę "póki się inni jeszcze nie zwiedzą, bo wstędy będzie już za późno dostać się na dobre miejsce do fabryki". A i na roli "trzeba trzymać to, co się złapało, bo jutro już będzie innego". Tam są istne pielgrzymki za gospodarstwami".

Pierwsi zwiadowcy z Zachodu opowiadali żądnym we wsi nowin fantastyczne wiadomości o bogactwie i możliwościach łatwego "dorobienia się" na Zachodzie. Po nich ruszyli następni. Gorączka szybkiego "poprawienia sobie" na nowonabytych poniemieckich gospodarstwach rolnych objęła i starszych. Wielu z nich jechało na Zachód po gospodarki dla swych dzieci, by tym sposo-

bem "zwolnić ojcowiznę przy domu od dalszego dzielenia i spłaty". Na pytanie jak się obie córki dostały na Zachód, odpowiada 12-morgowy gospodarz:

"Ja ich tam pokierowałem. Jak tylko ogłosili, że można se gospodarki wybierać na Zachodzie, zaraz pojechałem do Wrocławia i chodziłem od wsi do wsi aż znalazłem 80-ha gospodarstwo z pobudynkami i obóh zinciów tam wsa-  
dziłem /obaj poženili się tuż przed wyjazdem na Zachód/. Teraz to się mogą śmiać. Zrazu się 10dzi strasznie przy-  
krzyło bez swoigo domu, ale teraz toby się nie miniła z ni-  
kim na gospodarrrki nawet z Rokickimi".

Dwoma głównymi szlakami emigracyjnymi ciągnęła młodzież na Zachód a mianowicie: jeden na Wrocław, drugi na Zabrze. Najliczniejsza rolna kolonia Ołudzka rozmieściła się w okolicy Wrocławia, dokąd wyjechało 7 powojennych małżeństw, 6 chłopców i 11 dziewcząt, razem 31 osób. W przemyśle i rzemiośle znalazło zatrudnienie 17 chłopców i dziewcząt. Wszyscy z wymienionych u-  
samodzielnili się. Tylko 8 dziewcząt i 2 młodszych chłopców wy-  
jechało z braćmi, im do pomocy. I ci chwalą sobie swój pobyt na Zachodzie, mając tu lepszą szansę, bądź to na korzystny ożenek, bądź jak chłopcy na szybkie po dorostnięciu przejście na własne gospodarstwo. Najlepiej wiedzie się samodzielnym rolnikom. Zna-  
leźli bowiem na Zachodzie oprócz znacznie większej ilości i lepp-  
szej ziemi, niż to mają przeciętni gospodarze Ołudzy i dobrze  
zaprowadzone gospodarstwa, narzędzia rolnicze "nie takie jak u nas  
przestrzenne obory, w których "się elekstryka świeci i mebli  
ładnych ile kto chce". A jakie porządki wszędzie -opowiada młody  
20-ha gospodarz na Zachodzie- w pole dojedzie szosą, elektryką  
wymłóci, nawet drzewo rżnie se motorkiem. Na razie jest jeszcze  
trochę bieda z końmi. Pożyczamy sobie do obróbki w polu. I wo-  
gęle tu zupełnie inne życie. Nigdybym się już nie zamienił z ni-  
kim z Ołudzy".

Podobnie dobrze się czują zatrudnieni w przemyśle i rze-  
miośle. Pracują w bliskich od siebie odległościach. Bywają u sie-  
bie. Wspomnieniami często wybiegają do rodzinnej wioski. Kształ-  
cą się. Uczęszczają na wieczorowe kursy dokształcające,

do szkół przemysłowych. "Trzeba się brać w kupę. Kto chce w świecie coś znaczyć musi mieć szkołę. Bez szkoły nigdzie się wyżej nie zajdzie."

Pierwsze zarobione pieniądze szły zwykle na ubranie. "Trzeba się ubrać, bo w czym się później pokazać w domu /w O-ludzy/?" Po zaspokojeniu pierwszych potrzeb starania młodych emigrantów idą w kierunku zapewnienia sobie lepszego jutra. Uszczędzają, gromadząc nabywane korzystnie tu i ówdzie cenniejsze przedmioty. Niektórzy handlują poza godzinami zawodowej pracy. Dążność do wzbogacenia się powiększają częste rozmowy ze współrodakami i kontakty ze wsią macierzystą. W obu wypadkach szczególnie zainteresowanie widać dla problemu "jak tu się idzie dorobić".

Osadnicy rolni rzadko odwiedzają swe rodziny. Pochłonięci całkowicie kłopotami gospodarskimi, jak "na dorobku", starają się raczej o ściągnięcie do siebie rodziców i rodzeństwa. Ci zaś są dumni ze swych nowozagospodarowanych dzieci i nie szczędzą im słów uznania. Podobnie rzecz się ma odnośnie młodzieży, która przyjęła pracę w przemyśle lub rzemiośle. Rodzice i rodzeństwo chętnie opowiadają o ich nowej pracy, osarobkach, o urządzonym mieszkaniu, o strojach itp. Wokół pierwszych i drugich narasta we wsi atmosfera podziwu i uznania.

Pozostali we wsi po cichu im prawdziwie zazdroszczą. Nawet najbardziej zasiedziali i najwięksi wrogowie wszelkich nowości i zmiana w tradycyjnym sposobie życia stawiają ich swym dzieciom na wzór do naśladowania. Fakt usamodzielnienia się zwłaszcza przez zdobycie gospodarstwa rolnego jest tak wymowny w oczach wsi, że nie pomniejszają go nawet złośliwe plotki zazdrosnych, "że niedługo się tym będą cieszyć, bo przyjdą Niemcy i zostaną bez niczego". Pozycję społeczną osadników Ołudzkich wzmocniły wyraźnie i ugruntowały państwowe akty nadania. Nic więc dziwnego, że ziemie zachodnie nadal są przedmiotem zainteresowań dorastającej młodzieży, która śladem pierwszych emigrantów przygotowuje się również do drogi utartymi już szlakami. Tak powszechny

niedawno wśród młodzieży nastrój rezygnacji ustąpił na rzecz wiary we własne siły, we własną dobrą przyszłość. Młodzież gawędzi sobie wieczorami o tych, którzy ze wsi ruszyli, czy to do szkół, czy to za zarobkiem do fabryk, czy na własne gospodarstwo.

Kto ma z nich najlepiej i gdzie warto zdobywać, jaką drogą dojść najłatwiej do dobrobytu - oto pytanie, na które młodzież dzięki zaistniałym nowym faktom wyróżnienia ich współkolegów ze wsi, usiłuje dać sobie odpowiedź najpierw teoretycznie, by z kolei tak ukształtować swoje wysiłki, aby w rezultacie i oni w niedalekiej przyszłości mogli wznieść się ponad przeciętny poziom życia wiejskiego.

Drugim szlakiem emigracyjnym młodzieży na nowych drogach awansu społecznego młodzieży stanowi wyjazd do najbliższych miejskich ośrodków przemysłowych. Decydują się na ten krok przede wszystkim przyuczenni rzemieślnicy. Na dokończenie rozpoczętej nauki rzemieślniczej wyjechało do Zawiercia, Częstochowy i Szczekocin 3 kowali, 2 krawców, 1 rzeźnik i 4 krawcowe. Wszyscy dzięki ustawie o ochronie kształcącej się zawodowo młodzieży otrzymują wynagrodzenie, które im zapewnia wyżywienie i zaspokojenie najpilniejszych potrzeb osobistych. Pięciu innych znalazło zatrudnienie w przemyśle jako robotnicy niewykwalifikowani. Trzech z nich uczęszcza na wieczorowe kursy doksztalające dla dorosłych. Jeden za spłatę rodzinną nabył w Częstochowie 11/2 ha ogrodnictwo i tam się ożenił z miejską panną.

Rozległą podstawę do wyróżnienia społecznego młodzieży daje służba wojskowa. Stosunek do niej był i jest na wsi pozytywny. Każdy z chłopców chce iść do wojska i to - dawniej do kawalerii a dzisiaj najchętniej do artylerii lub do broni motorowych. Możliwość poznania innego <sup>ii</sup>życia, innych ludzi, większa łatwość w pójściu do szkoły podoficerskiej sprawia, że młodzież chętnie rusza do wojska. Już samo odebranie młodzieńca do wojska było dla niego najlepszą legitymacją zdrowia i

tężyzny fizycznej, wysoko cenionej w tradycyjnym systemie wsi gospodarskiej, jak z drugiej strony uznanie za niezdolnego do wojska degradowało go na wartości w oczach rówieśników, dziewcząt i starszych. "Kiedy odebrali mnie do artylerii - powiada S. - to cieszyłem się z tego bardzo i byłem dumny, że tylko mnie jednego wzięli do artylerii". A inny: "Dopiero w wojsku uczy się człowiek jak ludzie żyją na świecie. Gdyby nie wojsko nie miałbym pojęcia o tym, że gdzie indziej może być inaczej niż w O-ludzy". Odbywającymi służbę wojskową interesuje się cała wieś i oczekuje "kiedy na urlop przywiezie "belkę" na ramieniu". Ostatnio wymagania wsi wzrosły i dyskutuje się o tym, który z poborowych ma 5 lub 6 klas szkoły podstawowej i który dzięki temu mógłby zostać oficerem.

Dla młodzieży, która do poboru tkwi w izolowanym systemie społeczności wiejskiej, powszechny obowiązek służby wojskowej, przynosi w porównaniu z konserwatywnymi warunkami życia na wsi, pod każdym względem wyróżnienie. Począwszy od jazdy pociągiem, która jest prawie u każdego pierwszą w życiu, chłopiec wiejski przechodzi w wojsku na wyższą stopę życiową, uczestniczy poza zajęciami służbowymi w akcji kulturalno-oświatowej danej jednostki wojskowej, uczy się ogłady towarzyskiej, bywa częściej w mieście, gdzie z kolei styka się z wyższym życiem kulturalnym przez kino, teatr, odczyty. Wojsko jest dla młodzieży wiejskiej pierwszą szkołą praw i obowiązków obywatelskich a przyporządkowywania zbiorowego wysiłku Ojczyźnie kształci w niej zmysł solidarności społecznej i pielęgnuje ducha ofiarnego czynu dla najwyższych ideałów narodowych.

Wojsko przy tym wszystkim staje się obecnie stosunkowo łatwo dostępną okazją do uzyskania stopni oficerskich a przez przejście do służby zawodowej w wojsku drogą do usamodzielnienia się i zyskania wielce wyróżniającej pozycji społecznej. Myśl o stopniu oficerskim zachęcała chłopców do wzięcia dość kosztownej korepetycji, aby tylko uzupełnić brakujące do przyjęcia do szkoły oficerskiej dwie klasy szkoły podstawowej. Na tej drodze zdobyła Ołudza trzech podporuczników.

Wojskowi na urlopie zachowują się z godnością ludzi wyróżnionych, którym wielką misję zlecono do spełnienia. Staranniejszą mową, kulturalniejszym obyciem zyskują sobie sympatie dziewcząt i starszych. Podczas wiejskich zabawa tanecznych wojskowym oddają chłopcy "trzy kawałki honorowe dla żołnierzy". Wtedy nikt nie śmie tańczyć z cywilów. Podobnie rzecz się ma z odebranymi do wojska poborowymi.

### 6. Dziełczyna wiejska a nowe drogi awansu

W procesie przechodzenia młodzieży wiejskiej do coraz wyższych miejsc społecznych bardzo znikomym udział wzięły dziewczęta. Ich role społeczne bardzo mało lub wcale nie wyszły poza ramy tradycyjnych wzorów i norm społecznych na wsi. Dziewczęta nadal, jak utrzymuje opinia, mają pełnić obowiązki domowe i gospodarskie w rodzinie i swoją przyszłość budować na dobrym ożenku "na gospodarkę" lub do miasta. W najlepszym wypadku dziewczęta mogą uczyć się krewiectwa. Wieś nie widzi dla nich "kariery" w innych zawodach. Z tego względu ich udział w wyższych klasach szkoły podstawowej i w szkole średniej jest bardzo nikły lub żaden.

Pozytywne zmiany w stosunku do nowych dróg awansu spotykamy wśród dziewcząt z rodzin najuboższych. Jak już wspomniałem uprzednio kilka z nich udało się do fabryk a mianowicie do zakładów tkackich w Częstochowie i do warsztatów krawieckich w Zawierciu. "Tam pracują na siebie i nie potrzebują wysługiwać się jakimś pasibrzuchom". Pod wpływem nowych wzorów społecznych opustoszała zupełnie droga, wiodąca dziewczęta do zapewnienia sobie lepszej pozycji materialnej przez "służbę" na wsi lub w mieście. Dzisiaj nikt "na służbę" dziecka nie daje. "Skończyły się już te czasy -powiadają- kiedy moje dzieci musiały bawić miejskie bachory za kawałek chleba. W Polsce jest dosyć innej pracy, by nawet biedny mógł żyć bez niczyjej łaski". Dziewczęta "wyrobników", bezrolnych i małorolnych w żadnym wypadku nie chcą iść "na służbę" do bogatych gospodarzy wiejskich. "Chcia-

ło mu się dużo pola, niech se sam obrobi. Wolę iść do fabryki, to będę niezależna". "Służba" na wsi uchodzi za najniższą kategorię pracy, której oddać się muszą tylko niedołęgi życiowe i kaleki.

Wpływy miasta przez uczącą się młodzież, przez robotników fabrycznych, odwiedzających swe rodziny, przez wyjazdy w tym samym celu ze wsi niektórych członków rodzin do miasta i w inne dzielnice Polski podnoszą znacznie formy życia towarzyskiego młodzieży, wprowadzają nowe estetyczniejsze urządzenie mieszkań i obejścia domowego, aklimatyzują nowe wytwory mody i t.p. Dziewczęta wiejskie biorą w tym najżywszy udział. Ich to staraniem znikają z chat starodawne ławy, wspólne misy przy posiłkach rodzinnych, śmieci z kąta izby, a pojawiają się coraz częściej krzesła, talerze, noże i widelce, froterowane podłogi. Dziewczęta chętnie przyswajają sobie stroje miejskie i poprawną wymowę literacką.

### 7. Społeczne perspektywy zaawansowanej młodzieży wiejskiej.

Udział tak stosunkowo pokaźnej liczby młodzieży w nowowytoczonych szlakach awansu społecznego, dokonał wielkich zmian w dotychczasowym tradycyjnym sposobie myślenia tej młodzieży, która miała możliwość zetknąć się z wyższymi formami życia, a przez nią i tej, która nadal z konieczności tkwi w izolowanym systemie konserwatywnej starszej społeczności wiejskiej. Przez bezpośrednie lub pośrednie zetknięcie się młodzieży z przejawami wyższej kultury rodzi się u niej bunt do tradycyjnego

cyjnego porządku i kiełkują ziarna reform społecznych, które mają wydzwignąć z upośledzenia społecznego najpierw własną rodzinę, potem wieś a wreszcie całą warstwę chłopską. Tendencje do zaprowadzenia reform i ulepszeń we własnej wsi często występowały u wysoce uspołecznionych studentów Ołudzkich, że wspomniemy jeszcze raz fakt łączności z Kołem "Wici" i kupno dla niego pierwszej partii książek do biblioteki organizacyjnej, i u nielicznych wprawdzie Ołudzan, którzy osiągnęli już wyróżniające stanowiska poza wsią rodziną. Spośród nich wyraźnie zarysowują się już dzisiaj przyszli działacze społeczni. Do takich niewątpliwie należy grono studentów krakowskich, którzy już podczas wojny podejmowali próby uświadamiania biernych społecznie wsi, z rodzinną Ołudzą włącznie. Daje wyraz temu autor II życiorysu.

"W czasie konspiracji grupa ludzi zajęła się pracą nad uświadomieniem wsi. Praca ta była pomyślana w ten sposób, że chętni szli z referatami do zorganizowanych grup B. Ch. i Stronnictwa Ludowego. Po pierwszym wygłoszonym referacie wychodziliśmy przygnębieni, że nikt nie zabierał głosu. Pocięszaliśmy się nadzieją. I nie zawiodła nas. Potem brakowało czasu na dyskusje. Wieś chciała wiedzieć bardzo dużo. Pytano nas o wiele rzeczy, z którymi spotkali się czytając zabłąkaną gdzieś książkę czy nawet te niemieckie szmatławce. To właśnie i mnie budowało i wówczas już myślałem o tym, aby znaleźć jakieś rozwiązanie. O ile tę sprawę pozostawimy na wzór Colda tylko uniwersyteciom ludowym to jest za mało, bo nie zapominajmy, że poza tym w Danii każdy chłop należy do jakiegoś związku, gdzie się dokszałca, myśli nad zagadnieniami, o których u nas myślą jedynie niektórzy, a chłop jest nadal siłą pociągową. To właśnie mnie najwięcej boli i szukam już teraz rozwiązania tego problemu, ale wiem, że nie przyjdzie mi to łatwo i zachęcam wszystkich synów wsi do przemyślenia tego zagadnienia".

Młodzież wiejska jest podatna na nowoczesne wpływy kulturalnego życia i stanowi nadzwyczaj chłonny grunt pod siew, przynoszący o realne i zdrowe wartości, ale trzeba to umieć zrobić. Przykład prawnika organizującego szkołę podziemną w Ołudzy, która bodaj, że zaważyła na przyszłych jej losach, jest tego wymownym dowodem. Ale nie brak idących jego śladami, już dziś wybijających się na czoło życia społecznego, młodszych synów tej dotychczas nad wyraz zacofanej wsi, Jest



coraz więcej.

Oto podczas ostatnich wakacyj letnich zapoczątkowano wśród studentów Ołudzkich prace tytuł. "Koła Przyjaciół Ołudzy". Grupa sześciu młodzieńców przedyskutowała szereg zagadnień - ich zdaniem najpilniejszych na drodze do podniesienia społeczno-kulturalnego poziomu Ołudzy. W tym oto zespole stwierdzono, że największymi mankamentami, paraliżującymi dążenia miejscowej młodzieży do wydzwignięcia się jej z ubóstwa umysłowego i wypłynięcia na szersze horyzonty samodzielnego życia są:

- 1- niski poziom nauczania w miejscowej szkole podstawowej
- 2- brak rozbudowanego organizacyjnie życia społecznego młodzieży,
- 3- odcięcie młodzieży od nowoczesnej akcji kulturalno - oświatowej,
- 4- niedorozwój ekonomiczny karłowatych gospodarstw rolnych

Wieś wprawdzie dokonała w ostatnich latach olbrzymiego dzieła, wprowadzając na nowe drogi awansu społecznego większość swej młodzieży, ale trudno powstrzymać się od obawy, czy ruch ten tak wspaniale zapoczątkowany nie osłabnie rychło lub jeśli nawet pójdzie wytyczonymi kierunkami, czy nie wyrosnie murem dzielącym tych, którym udało się ze wsi przejść do wyższych miejsc społecznych w obcych środowiskach, a tymi, którzy we wsi pozostają. Były sołtys K. taką wyznacza w swym pamiętniku rolę, wywodzącą się ze wsi inteligencji chłopskiej:

"Wieś ma nadzieję, że nauczyciel wiejski podniesie poziom umysłowy gromady, zachęci do wysiłków twórczych, a młodzież przysposobi i pozostawi na wysokości zadań życiowych; że ksiądz - obok nauk religijnych - uspołeczni wieś, doradzi i pomoże; że profesor wielkomiński zajrzy tu z pouczającym odczytaniem a redaktor i literat na łamach prasy i w książkach napiszą zagadnienia i potrzeby wsi; lekarz zbada stan higieniczny i zdrowotny wsi, pouczy, jak zachować zdrowie i wystrzegać się chorób zakaźnych; inżynier zmelioruje, zradiofonizuje, oświetli a następnie kolejną połączy z cywilizowanym światem, bo to ostatnie zagadnienie jest bodaj największą bolączką naszych wsi; starosta, wojewoda a nawet minister za

przykładem owego "króla chłopków" zajrzą na wieś, poznają jej dole i niedole a może i nawet krzywdy, bo nie wszystko dociera do zielonych stolików, a chłop nie umie i nie ma czasu dochodzić swoich krzywd i odkryć wszystkie tajniki swoich potrzeb. Praca to wprawdzie mniej przyjemna, ale pożyteczna i obok satysfakcji z dobrze spełnionego obowiązku, zacieśni i podniesie autorytet władz, a co najważniejsze odrodzi wieś, która wówczas bez obawy nakarmi cały Naród bez uciekania się do obcej pomocy i stanie się najmocniejszym filarem w gmachu Polski Ludowej.

Osobną rolę w budowie nowej wsi wyznacza osię rzadziej do dzisiaj: prasę, radio i książkę.

---

\* L i t e r a t u r a

1. Fl. Znaniecki - "Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości"
2. -"- - "Socjologia wychowania"
3. T. Szczurkiewicz - "Rasa, środowisko, rodzina"
4. J. Chałasiński - "Drogi awansu społecznego robotnika"
- 5- -"- - "Młode pokolenie chłopów"
6. -"- - "Tło socjologiczne pracy oświatowej"
7. St. Rychliński - "Badania środowiska społecznego"
8. K. Duda-Dziewierz - "Wieś małopolska a emigracja amerykańska"
9. V. Pareto - "Traite de sociologie generale"
10. Cz. Znamierowski - "Elita i demokracja"
11. Instytut Spraw Społ. - "Młodzież sięga po pracę"
12. Leon Chain - "Trzy lata demokratyzacji prawa"